

Kazimierz Sikora  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

### O GWAROWEJ PARTYKULE *TA* NA PRZYKŁADZIE GWAR GÓRALSKICH<sup>1</sup>

*Ej, bodej ta bodej, jako tyz ta i bodej.* (Hod.)

1. Niniejszy tekst podejmuje, na podstawie materiału językowego zgromadzonego w trakcie badań nad góralszczyzną, próbę analizy właściwości semantycznych, pragmatycznych i składniowych gwarowego *ta*, a także (w stopniu ograniczonym potrzebą porównań) bliższej znaczeniowo partykuły *tam*. W niewielkim zakresie sięgam po przykłady pochodzące z innych gwar Małopolski południowej (zwłaszcza okolic Krakowa, Nowego Sącza i Grybowa)<sup>2</sup>.

Badana jednostka należy do partykuł najbardziej rozpowszechnionych w polskich gwarach<sup>3</sup>; żywo obecna w tekstach małopolskich, np.:

---

<sup>1</sup> W rozumieniu terminu *partykuła* opieram się na stanowisku M. Grochowskiego (1997: 22–24) oraz H. Wróbla (1996: 54–58; 2001: 76–81). Biorąc pod uwagę zbieżne elementy obu klasyfikacji części mowy i zaproponowanych definicji, można uznać, że klasę partykuł w języku polskim tworzą leksemy nieodmienne, niesamodzielne składniowo, niełączące, zdolne do wchodzenia w relację składniową z rzeczownikiem (co nie wyklucza szerszej dystrybucji – łączliwości np. z czasownikiem lub przysłówkiem), odznaczające się przy tym względną swobodą szyku w obrębie wypowiedzenia. Z funkcjonalnego punktu widzenia leksemy te (nazywane też modulantami, partykuło-przysłówkami, dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi itp.) pełnią funkcję tzw. operatorów, zdolnych różnorodnie modyfikować znaczenie całego wypowiedzenia, sygnalizować rozmaite postawy nadawcy wobec komunikowanej treści (por. np. Grochowski 1986, Antas 1991; także stosowne definicje w EJP, EJO i SGJP). Poza nielicznymi przykładami leksykografia gwarowa pozostaje przy tradycyjnej terminologii, często błędnie identyfikując partykuły z przysłówkami.

<sup>2</sup> Ze względu na temat opracowania rezygnuję z uciążliwego zapisu fonetycznego na rzecz półortograficznego i wprowadzam drobne korekty ułatwiające lekturę. Zrezygnowałem np. z zaznaczania archaizmu podhalańskiego, by nadmiernie nie komplikować zapisu. Używaną w dalszym tekście nazwę *Krakowskie* odnoszę ściślej do wsi leżących w okolicach Krakowa (od Czernichowa, Krzeszowic po Wieliczkę, Niepołomice i wioski wokół Nowej Huty), w tym kilkunastu zbadanych samodzielnie i jednej (Facimiech) znanej mi z opracowania prof. M. Kucały (SKuc.).

<sup>3</sup> Dokładniejsze ustalenia w tym względzie nie stanowiły celu badań. Dane te przyniesie zapewne właściwy tom powstającego *Słownika gwar polskich PAN*. Na podstawie własnych badań i obserwacji innych dialektologów (tu dziękuję dr hab. Jadwidze Wroniczowej i dr. Arturowi Czesakowi z IJP PAN w Krakowie za życzliwą pomoc i cenne

*Kie ta nie wiys śpiwać, to se ta jacy cicho siedź. [z];*

*Kto ta wiedziol jako wielgo ta goroncka, jak termometra nie buło. JP1987/72;*

*Jo jesce nie była na Biylanak – ni mom ciekawości – nie bylam za mlodu, to ta na staroś ni mom po co. Ej co ta, chodźić ta po Biylanak! NT 131;*

*Leciec mówio ze to cheba wilki, ble ich ta ftedy jesce nie brakuwale. NT 173;*

*U nos w Sulisławicach to ta nigdy gradu ni ma. Stronamy nieroz obje, a u nos ta nigdy. NT 167;*

znana jest i w Wielkopolsce:

*A pamiętacie może, jakie piosenki śpiewali na dożynkach? – Pamiyntać pamiyntóm, hale bo jo ta wiyń? Sob.CW 241;*

*[...] ale żeli widze, że krowa jes niezdrowo tak – jak sie góni byde muvil na psykłod – bo ta nie wiyń jak piyrwy muwili jak sie biegala, nieprowda? Sob.ZW 168;*

*[...] zwiozlo sie do stodoly abo na chlyw, jach ta chto miol i bólo po wszystkim. Sob.ZW 39,*

i na Mazowszu:

*A jes ta pani jesce duzo: macierzanka pachniunca, poderwa pchniunca... kto by spaniantal. NT 277;*

*Lodziu, kochosz ma? A wej, na tu, ta ma w dupa pocałuj! NT 261,*

trafi się także (z rzadka) na środkowym i północnym Śląsku:

*– Nu, tyj, buł tyn twój u ciebie? Skónd ón to buł? – Noć ón ta buł z Gostawic. Z Gostawic. Sob. DiF 31,*

i w gwarach Polski północnej – tak więc w pełni zasługuje na miano partykuły ogólnodialektalnej.

Powszechność i wyrazistość sprawiły, że należy ona (wraz z *ano*, *ino*, *zaś*, *awo*, *dyc* itp.) do bardzo popularnych środków leksykalno-składniowych stylizacji na gwarrę w literaturze polskiej (Dubisz 1986: 200). Taka jest też zapewne geneza obecności wyrazu w *Weselu* St. Wyspiańskiego, choć w dialogu Maryny z Poetą (akt I, scena 10) owo *ta* brzmi nieco zaskakująco w kwestiach obojga:

M. – *Przez pół drwiąco, przez pół serio  
bawi się pan galanterią.*

P. – *Ale gdzie ta, ale gdzie ta*

M. – *Pan poeta, pan poeta*

[...]

M. – *Slucham, co to za wymowa!*

---

uwagi) można wstępnie uznać, że gwarowe *ta* nie jest (najprawdopodobniej) znane na rdzennych obszarach środkowego i południowego Śląska, gdzie używa się w takiej funkcji *tam*.

P. – *Słowa, słowa, słowa, słowa.*

M. – *Ale gdzie ta, ale gdzie ta!*

Prowokuje to do pytania o możliwe występowanie tego wyrazu także w dawniejszej polszczyźnie ogólnej. Nie notują go jednak takie źródła słownikowe jak Linde (SL) i Słownik wileński (SWil.). Jedynie Słownik warszawski (SW) daje niejakie (dość wątle) przesłanki do przyjęcia obecności *ta* nie tylko w gwarach, ale też w obiegowej odmianie języka ogólnego<sup>4</sup>. Znajdziemy go także w SJPD, gdzie opatrzone kwalifikatorem *rzad.*, uznany został za „wyraz o charakterze ekspresywnym właściwy regionalnej mowie potocznej, zwłaszcza w południowo-wschodniej części Polski”. Wartość leksykalnego regionalizmu – jak można wnioskować z artykułu hasłowego – przypisano mu najpewniej przez wzgląd na świadectwa literackie i związki z pochodzeniem autorów<sup>5</sup>. Należy przy tym jednak zwrócić uwagę na odrębny status tego charakterystycznego słówka w polszczyźnie kresów południowo-wschodnich, w której pełni najczęściej funkcję łączącą – wskaźnika nawiązania tekstowego, incipitu otwierającego replikę w dialogu, por.:

– *Ale Tatuńciu, ta kiedy pójdziemy?* [...] – *Ta chyba nie teraz – śmieje się Tato.* (Mich.).

W sumie skłania to do negatywnego rozstrzygnięcia hipotezy o współnoodmianowym rodowodzie gwarowego *ta*.

Zebrany materiał dokumentujący użycia badanej partykuły jest bardzo obszerny – przekracza 5 900 poświadczeń. Trzon tego korpusu (ok. 4 400) to przykłady z Podhala, wyekscerpowane z bazy materiałowej powstającego *Słownika gwary i kultury podhalańskiej* pod redakcją Józefa Kaśia. Pozostałą część stanowią materiały własne (Orawa, Spisz, Sądeckczyzna, Krakowskie), zgromadzone w trakcie badań terenowych i śledzenia zawartości publikowanych tekstów gwarowych, słowników itp.

Wyłania się tu trudność, wiążąca się nie tyle z koniecznością uporania się z bogactwem materiału i stworzenia reprezentatywnego wyboru przykładów, ile z obiektywnie uzasadnioną potrzebą przedstawienia obszernych, czasem wielozdaniowych kontekstów, ciągów dialogowych replik uzasadniających obecność partykuły, często także uzupełniającego (choćby minimalnego) komentarza dotyczącego pragmatycznego kontekstu wypowiedzi, właściwości składniowo-intonacyjnych itp. Na takie przedstawienie, spełniające wszelkie oczekiwania, nie pozwala ograniczona objętość artykułu, dlatego sam materiał egzemplifikacyjny (zwłaszcza dialogowy), jak i odautorski komentarz są zredukowane do niezbędnego minimum. Z tego też względu chętnie sięga się po przykłady wyekscerpowane z publikowanych źródeł<sup>6</sup>. Poświadczenia

<sup>4</sup> Obszerny artykuł hasłowy tylko w jednym miejscu daje kwalifikację gramatyczną leksemu („partykuła do wzmocnienia, uwydatnienia wyrazu lub zdania”), zawiera natomiast aż 19 (!) definicji synonimicznych. W istocie świadczy to nie tyle o szczególnej potencji semantycznej słowa, co o zawodności intuicyjnych procedur badawczych, o czym przekonuje nawet pobieżny ogląd listy potencjalnych odpowiedników, wśród których znalazły się takie wyrazy, jak np. *tam, więc, aby, przynajmniej, tylko, no, wszak, przecież, oto, sobie, se, jeśli, jak, ale, a, i*.

<sup>5</sup> Np. cytowani: A. Fredro, M. Konopnicka, J. Parandowski.

<sup>6</sup> Chodzi tu o możliwość łatwej weryfikacji czynionych przez autora uwag, co często wymaga lepszego rozeznania w szerszym kontekście, zwłaszcza dialogowym. Sięgam więc np. do szeroko znanych wyborów tekstów gwarowych M. Karasia i A. Zaręby (Orawa) oraz J. Bubaka (Podhale i Spisz), jak też do kilku tekstów literackich.

lokalizuje się identyfikującym skrótem, obejmującym: a) nazwę regionu, a po nim (po myślniku) tytuł dzieła i stronę w tekście lub (b) nazwę regionu, wioski, a po niej (po dwukropku) tytuł wyboru tekstów gwarowych i stronę. Niekiedy dane szczegółowe zastępuje symbol „z” oznaczający wypowiedzi zasłyszane, odnotowane w materiałach własnych. Wyjątkowo zamiast strony (*Gwara o gwarze*, J. Gutta-Mostowego) zastosowano cyfry rzymskie, zgodnie z numeracją gawęd należących do zbioru. Powtarzająca się w tytule nazwa wioski jest eliminowana ze złożonego skrótu; nie ma jej także w przypadku dzieł literackich. Dla przykładu zapis: Sp-Kc: BTS 74 oznacza, że dany przykład pochodzi z Kacwina na Spiszu, zgodnie ze *Spiskimi tekstami gwarowymi z obszaru Polski* J. Bubaka (s. 74), z kolei: Ph-Ludźm – że pochodzi z tekstu nagranych w Ludźmierzu na Podhalu, a: O-z – że zanotowany został okazjonalnie na Orawie, bez możliwości dokładniejszego ustalenia wioski, skąd pochodził mówiący (np. w autobusie lub na placu handlowym).

Wykorzystane w niniejszym tekście poświadczenia poddano pewnym zabiegom unifikującym w zakresie samego zapisu, ułatwiającym, naszym zdaniem, lekturę<sup>7</sup>. W niektórych wymagających tego przykładach pozostawiono zaznaczanie akcentu (o ile rejestrowały go teksty); wyjątkowo bywa on też rekonstruowany na podstawie znajomości gwary (wyraz podkreślony w zdaniu).

2. Interesujący nas leksem słowniki gwarowe zgodnie identyfikują jako partykułę, co jest jednak powszechnie stosowaną dawniej praktyką włączania do tej klasy różnych jednosylabowych wyrazów funkcyjnych, niebędących spójnikami, przyimkami bądź przysłówkami lub *stricte* morfemami gramatycznymi związanymi (np. *li, czy, no, że, niech, by, nie, tak, sobie, się, co* itp.; Grochowski 1986: 7–25). Z reguły też autorzy poprzestają na bardzo ogólnikowej, często pozbawionej jakiegokolwiek ilustracji tekstowej, a nawet mylącej charakterystyce semantycznej *ta*, np.: ‘partykuła często używana w mowie potocznej’; ‘partykuła służąca do uwydatnienia pewnego wyrazu lub całego zdania’ (SKarł.); ‘partykuła wzmacniająca’ (SPodegr., SKuc.), ‘często używana partykuła: oto’ (SGorc.). Warto zauważyć, że niedostatków opisu znaczenia nie kompensują próby zastosowania definicji synonimicznej z wykorzystaniem przybliżonych odpowiedników ogólnopolskich, co wymaga obszernej ilustracji przykładami. Nadmiernie uproszczony artykuł hasłowy jest także często pozbawiony informacji o ewentualnej polifunkcyjności gramatycznej *ta*, dającej podstawy do wyróżnienia jednostek homonimicznych, np. wspomnianego już spójnika, por.: *Spodobałaś sobie, ta ‘ale, lecz’ nie wiedzieć kogo* (SKarł.), lub dźwiękonaśladowczego wykrzyknika, jak również różnego typu leksemów złożonych (np. *ka ta ‘o wiele’<sup>8</sup>, niekze ta, zaśby ta, zaś ta, no dy ta, ka by ta!, co by ta, co byś ta<sup>9</sup>*). Wyłom w tej

<sup>7</sup> W cytatach z najstarszych zbiorów tekstów (np. Tetmajera i Brzezi) ingerencje te mają charakter kosmetyczny.

<sup>8</sup> Por.: *I tak Zubów, zwany potem Zynbem i Suche ozrostoly sie kozda osobno, choć Zomb był dziedzinom ka ta zacinjysom.* (Ph-Gutt IV). Pozostałych frazemy nie ilustruję z braku miejsca.

<sup>9</sup> Wydzielanie leksemów z tekstów żywej mowy jest zadaniem trudnym; stosowanie mało przejrzystych, intuicyjnych kryteriów daje np. w SGP oprócz niebudzących wątpliwości dopowiedzeń typu *co byś ta* i *co by ta*, a *niech ta* także stanowiące już luźną konstrukcję składniową: *co ta* (por. przykładową ilustrację: *Co ta na takim polu urośnie? Co ta wasi dzisiaj robiom?*; t. IV), a *bo ta* (por. *Idź głupcze! A bo ja ta twoich zaletów potrzebna?*; t. I), *abo ta* (por. *Abo mi sie ta chce*; t. I) itp.

praktyce czyni *Słownik gwary orawskiej* J. Kaśia, gdzie udało się uniknąć tych mankamentów, także gdy chodzi o opis znaczenia jednostki (o czym niżej).

Prace poświęcone ściśle już gwarowym partykułom, mimo znaczącego postępu w dziedzinie badań nad semantyką i pragmatyką wyrażen funkcyjnych, wciąż należą w polskim językoznawstwie do rzadkości. Z ważniejszych pozycji można tu wskazać np. książkę J. Gardzińskiej poświęconą językowym wykładnikom modalności epistemicznej w gwarach Mazowsza i Podlasia (Gardzińska 1996) oraz artykuł A. Pospiszylowej (1993), dobrze dokumentujący pełny zasób partykuł w jednej, wybranej gwarze (Istebnej w Beskidzie Śląskim). Zaletą tekstu Pospiszylowej jest pokazanie rzeczywistego stanu posiadania gwary w zakresie badanego mikroleksykonu wyrazów funkcyjnych, obrazu niezakłóconego dyferencyjną koncepcją opisu, pokutującą w polskiej leksykografii gwarowej. Z kolei Gardzińska (1996: 45) zwraca uwagę m.in. na permanentne powiązanie, przenikanie się emocjonalności i modalności w spontanicznych tekstach – stałą obecność predykatów emocjonalnych niejako „wbudowanych” w składnik modalny wypowiedzenia. Zauważa ponadto charakterystyczne różnice w dystrybucji wykładników językowych (leksykalnych, prozodycznych i stylistyczno-składniowych) wyrażających epistemiczną postawę modalną pewności mówiącego (zwłaszcza tzw. wzmocnionej pewności) wobec komunikowanych treści (*ibid.*: 48–49). Takie ukształtowanie wypowiedzi sprawia, że nawet proste konstatacje, w których nadawca jednoznacznie deklaruje faktyczność przedstawianego stanu rzeczy, stają się nacechowane epistemicznie, jako że obecność modalnego operatora w istocie znosi asercję, czyniąc z konstatacji hipotezę<sup>10</sup>:

*Nawet ji gazy byli, ji gazy byli.; A tera zupełnie iny śfiat, jünny śfiat;  
Zieta co wom poziom, dawnij to buł naprawde jenny śfat* (Gardzińska 1996: 49, 63);

*Panie, to byście ani nie uwierzyli, to na iste ‘naprawde’ do samego Krakowa śli na nogak, aji choćtory w bosu!* (O-Pk);

*Wzion [z bójnik – K.S.] za kolca, ciongnie i orzom na ozajest nieźle. Wyorali jedyn zogon wyorali drugi. Przi trzecim Folfos straciył copke, ale niy miol casu wzion jej spod skiby.* (Ph-Skup. 218).

W ten sposób, co dla nas tu ważne, w tekstach dochodzi do głosu typowa dla wiejskiego rozmówcy niechęć do formułowania wprost swoich sądów, do stawiania siebie w roli autorytatywnego źródła informacji, co może najtrafniej oddaje formuła unikania odpowiedzialności za słowo. Gardzińska nazywa to

usuwaniem przez mówiącego w cień własnej osoby, redukowaniem się do roli pośrednika, który komunikuje odbiorcy pewne treści i jednocześnie ocenia realność zdarzeń, do których się one odnoszą

<sup>10</sup> Por. Grzegorzczkowska 1995:143. Wypowiedziom problematycznym (niezależnie od siły przekonania nadawcy o prawdziwości informacji) przysługuje więc rama modalna o postaci: ‘chcę, żebyś wiedział, że sądzę (jestem przekonany, przypuszczam), że prop.’ (*ibid.*), a nie ‘chcę, żebyś wiedział, że prop.’ – właściwa konstatacjom.

– stąd i chętnie odwoływanie się do zdania innych, stosowanie uogólnionego podmiotu „człowiek” itp. (*ibid.*: 48, 57). Trudno się oprzeć wrażeniu, że ta postawa swoistej asekuracji i ostrożności w słowach jest (czy raczej była do niedawna) jednym z najbardziej charakterystycznych rysów chłopskiej mentalności.

Badania wykazały jedynie minimalny zakres polifunkcyjności gramatycznej badanej jednostki w gwarach góralskich. Homonimem partykuły jest rzadki w tekstach, typowy także dla języka ogólnego onomatopeiczny wykrzyknik<sup>11</sup>.

*Ta* nie wykazuje żadnych ograniczeń tekstowych, może występować w każdym typie wypowiedzi – od konstatacji po wykrzyknienia, np.:

*Nie bardzo jym to ta strasnie skodzi* [opryski szkodnikom – K.S.] *jako piyrszym razem* (Sp-NB: BTS 133);

*Gazda Jano rod ta ludziom podkrodoł w lesie* (O-Grob. 21);

*Idziecie ta, idziecie?* – *Ze dyć ide ta, ide* (Ph-Gutt. VII);

*Byliście ta na kiermasie ‘jarmarku’?* (O-J);

*Dejze ta oselke z półki!* [...] – *Dejze ta rynecke z półki!* [...] – *Dejze ta jesce desecke!* – *sekeruje* ‘komenderuje’ *mnom, a jo juz nny moge dockać na jajeńnice* (Ph-PitLR 112);

*Wujynko, przyrzyjcie mi ta chłopoka na chwile!* (Kr-z)

*Jo ta chleba nie pytom!* (O-Ps);

*E, co mi ta jakisi Honkong – macho rynkom Stasek – tam ino ryz* (Ph-PitLR 6).

Równie często jak w krótkich replikach dialogowych, *ta* pojawia się w bardziej rozbudowanych strukturach wypowiedzeniowych, gdzie szczególnie chętnie towarzyszy elementom argumentacji, oceny, parentezie itp. Jako komponent wypowiedzenia składowego nie pełni jednak funkcji łączącej, zwykle zajmuje też pozycję po spójniku, co sygnalizuje związek z szerszym kontekstem wypowiedzi (rozmowy). Niejednokrotnie bez osadzenia w nim, bez rekonstrukcji warunków pragmatycznych aktu mowy sens partykuły pozostaje niezrozumiały. Można zauważyć, że implikuje ona obecność tego typu tekstowych i pozatekstowych odniesień, np.:

*Jak ta któ mo psio nature, to nic nie do, choćbyś go i porwozym zdajol* ‘karcil surowo’ (O-Pk);

*Nie trza wom duzo radzić, bo ta sami dobrze wiyecie, jako to telewizor moze namiysać cłowiekowi w głowie* (O-Grob. 93);

<sup>11</sup> W szeroko rozumianych gwarach góralskich funkcję spójnika parataktycznego pełni *tak* ‘więc, toteż’, niekiedy w żywej mowie redukujące końcowe *-k* (co może być przyczyną nieporozumienia), por.: *Ludzie sie cieszo, ze bedzie Wigilijo* [...] *tak ido do lasu za jodelkami...* (O-LM KOT 55); *Oświecieli po izbie latarniom, jakoze światło przesło po nich, tak ona poznała jednego* (Ph-Łojas 104); *Kie przysło do ostatniego, to go po tyj wyplacie ledwo zywego przy stole postawiyl i pół litra śnim wypiył. Ta wyncej som piyl, bo tamyn ledwo zipiol.* (Ph-Tischn. 122); *Zaplacone, ta [= tak] juz duzo nie krziccie, ba malo!* (Ph-z).

*Jo kie taki mały był, tata miał gynśle. Noji jak miał ty gynśle, tak se ta choćkie przigrywoł na tyk gynślak...* (Ph-BTZ 59);

[...] *pozapiyraty ónymi, tymi poduskami okna i po ćmoku tak siedziały* [dzieci – K.S.], *kiym ‘zanim’ ta jakie sobie okna zrobiył* (Sp-FI: BTS 37);

*Chodzył se Kuba do leśnego ‘leśniczego’ na posady. Co se ta chodzył, to nie skodzi nic, bo ta downij ludzie chodzą do siebie, dziś chodźujom, ino ze Kubowi nie bardzo na dobre ty posady wysły...* (Ph-BTZ 16);

(po pytaniu eksploratora) *No piyło sie piwo, wódke, hej ‘tak’, wina ta mieli troche. A ta nie było hrubo nicego, bo to taki jino było wycie, tak jino miernie aby żyć...* (Sp-Rz: BTS 141);

*Jo do paniusi nigdy nie zyzoł ‘zaczepiał, podrywał’. Mnie sie ta nobarzej widziały nase dziyw-cyny góralskie. – Wojtek zawse jakomsi dolapiył* (Ph-PitLR 116–117);

*Pote musis wychować bachory. Jak ta chowos, to chowos, ale ucieknonć od nich niy mozes, bo cie łapiom* (Ph-WzSłuch. 33);

„*Cy ty nie wies – pedo mi ten duk – cy jaki ta był – ze tu niebo! He, skondeś sie tu cleku wzion? Dyj tu niebo!*” (Ph-Brzega 21);

*Cy wy ludziska wiecie, fto wymyśłoł atomy? Nie zodyn Demokryt z Abdery ino Sobek Walcak z Ryniasu. Było hań wte pore chałup nad potokiem. Ta i teraz niy ma wyńcej* (Ph-Tisch. 43);

*Z tych fałfów potym snuć dopiyro, ta fto umioł snuć tak* (Sp-Kc: BTS 74);

*No to zaś my naradziyli, e, trzeba iś na Jurgów, na fajke kupić, ta piyrwyj papiyrosók nie było ta jak dziś. A ta był taki miał tu Jakub, Żyd, no to sie ta przisło do niego to fajecke sie ta wziyno, packe tabaku, no to my ta kurzyli...* (Sp-Rz: BTS 137).

Osobna uwaga należy się dystrybucji *ta* na poziomie wypowiedzenia. W deklaracyjnych *ta*, jako partykuła, zajmuje zazwyczaj tzw. pozycję przydaniową – wchodzi w związek składniowy z orzeczeniem (głównie czasownikiem) w zdaniu, o czym świadczy zdecydowana większość przykładów. Odnosi się wówczas do treści całego wypowiedzenia. Możliwość tworzenia relacji z innym wyrazem (zwłaszcza rzeczownikiem) może budzić wątpliwości, została jednak potwierdzona, przynajmniej w wypadku, gdy partykuła poprzedza wyróżniony akcentem kontrastowym składnik, np:

*Ta chl’opcyska nase doś takie grzeczne* (O-J);

*Ta chl’ójjako ‘byle jak, różnie’ sie na to powiy* (O-Ch);

*Ta case sie trafi i ‘u nos taki...* (Ph-z).

Związek taki pozostaje uchwytany także w sytuacji, gdy akcent tworzy nacechowaną strukturę tematyczno-rematyczną, np. [...] *na tyk p’atykak jek se ta groł* (Ph-BTZ 60), lub gdy funkcjonuje obok inny – leksykalny wykładnik takiego rozczłonkowania komunikacyjnego, np.:

*Zarobków to ta dużyk nie było, drogi był kozdy grajcar* (Ph-Gutt VIII);

*Telej flasce ta i śtyrok by nie dało rady* (O-J).

Łatwiej dostrzec taką sytuację, gdy akcentowany logicznie składnik podlega kontrastowaniu, np. w zdaniu przeciwstawnym:

*Płónie sie ta ucyl – jakok godoł, có ‘ze’ musioł opakować ‘powtarzać klasę’ – nale tyz głupi nie był* (O-Or).

*No i pojechoł chłop z Grónia, biydnowy ta chłop był, ale kónicki takie mioł doś dwa* (Sp-Jg: BTS 64).

Należy tu jednak zachować dużą ostrożność, ponieważ zmiana pozycji linearnej nie musi pociągać za sobą zmiany dystrybucji samej partykuły, bowiem bodaj najistotniejszą rolę odgrywają w takim razie – jak w polszczyźnie ogólnej – cechy prozodyczne wypowiedzenia<sup>12</sup> (Grochowski 1997: 24).

Względnie znaczna swoboda szyku partykuły w pojedynczym wypowiedzeniu konstatającym poddana jest pewnym rygorom. Najczęściej partykuła sytuuje się po składniku będącym tematem wypowiedzenia, ustępując zwykle pierwszego miejsca innym jednosylabowym cząstkom (*to, sie, se* itp.), por.:

*Babka ta wypije choćkie kielusek* (O-J);

*Jo sie ta za dudkami nie zabijom* (Ph-PitLR 156);

*W jesiyni to ta rado polywo* (O-Pk);

*Destomontów ta nijakik pisać nie bedo* ‘nie będę’ (Sd-Jn);

*Modlić sie mi ta cosi jesce kazol* (Sp-Jg: BTS 67);

*Ubiyrać, to sie ta wycie nie ubiyrali [...] no jako mogli, to sie tak ubrali* (Ph-St.Bys).

Zestrojone prozodycznie elementy mogą obejmować całe sekwencje z innymi partykułami modelującymi strukturę tematyczno-rematyczną, np.:

*Óna by sie ta tyz moze jesce i wydała* ‘wyszła za mąż’ (O-J);

*Moze cie ta i przijmiemy w kompanijom* (Ph-Kap. 240)

<sup>12</sup> Można to wykazać, ustalając akceptowalne w gwarze warianty wypowiedzenia bazowego, różniące się pozycją partykuły w układzie linearnym składników. Weźmy przykład prostej konstatacji: *Ta na kiermasie* ‘na jarmarku’ *auta nie kupis nikany* ‘nigdzie’ (O-Pk). *Ta* odnosi się tu do zaprzeczonego czasownika; możliwe są następujące zmiany w szyku partykuły względem wyróżnionego składnika:

a) Na kiermasie ta *auta nie kupis nikany*;

b) Na kiermasie *auta ta nie kupis nikany*;

c) Na kiermasie *auta nie kupis ta nikany*;

d) Na kiermasie *auta nikany nie kupis ta*.

Jak widać, w grę wchodzi nawet pozycja partykuły jako elementu zamykającego wypowiedzenie, pod warunkiem jednak że stoi ona bezpośrednio po czasowniku.



W spontanicznych, żywo toczących się dialogach *ta* zajmuje zazwyczaj pozycję po wprowadzającym replikę incipicie (mogą je poprzedzać rozmaite jednosylabowe klityki, inne więcejsylabowe partykuły zajmujące przyzdaniową pozycję, czasem też składniki pod akcentem – rematyzowane):

*Ady ta u nos ta wiesna to tak nieskoro* ‘późno’... (Ph-BTZ 25);

*(Bogu dzięki, tamte czasy już się nie wróca!)* – *Edy ta, panie, choćjako jesce moze być* (O-Ps);

*(Fto wiy, cy byk wos tyz nie upytała?)* – *No być ta nie wiem. O cóz takiego?* (Więc-NT 113);

*(Cemużeś nie przy Jadwisi?)* – *Bak ta fciol i na tobie zajrzyć* (Ph-Tetm. 126);

*(A u wos ta co no nowego?)* – *Zje, ta tyz nic takiego.* – *E zdrowicie hań?* – *Zjeć sie ta jesce trzymomy* (Ph-Gutt. VI);

*(Honor daje...)* – *Je dy ta mos tego honoru doś.* (Ph-Tetm. 314);

– *Je coz tyz ta na wos slyhno, krzesny ojce? Zdrowicie?* – *Je nic tys ta takiego. Jesce ta jesce. A wy ta jak lepij?* – *Jeć sie ta trzymiemy po końdku, dzienka Bogu.* – *Dziecyska tys ta jako?* – *E ta i ony nic nijako* (Ph-Tetm. 370);

– *Edy wy go ta kumie znocie* (Sp-Jg: BTS 64);

*(Mocie kury?)* – *Ze dyć foros*ę* sie ta po oborze plonce* (Ph-Gutt VIII);

*Nadyć cheba mi ta w końcu tyn wize dadzo* (O-I).

Postpozycyjne *ta* na końcu tego typu wypowiedzenia jest możliwe po wyróżnionym akcentem składniku:

– *Byliście Kubie na weselu?* – *Bylek.* – *I jakiez było to wesele?* – *Ze dyć takie ta. Jedzynio było dość, ino nukacki* ‘zwyczajowego usilnego zachęcania do jedzenia i picia na weselu’ *nie było* (Ph-Gutt. VIII).

Dostrzeżone preferencje w zakresie szyku partykuły pośrednio dowodzą także głębokiego podobieństwa funkcjonalnego incipitów (*quasi*-spójników) i spójników – jako wskaźników nawiązania tekstowego i relacji syntaktycznych, np.:

*Nody ta n*arzykocie *młodzi ludzie na dzisiejsze casy, ale ta ni ma cò n*arzykać, *bo ta ji pryndzy* ‘wcześniej’ *miodowe casy ni e były* (O-H: KOT 30).

Choćby pokrótce wspomnieć należy także o innych typach wypowiedzeń. W pytaniach o rozstrzygnięcie o neutralnej strukturze informacyjnej postpozycyjny szyk partykuły determinowany jest przez otwierający wypowiedzenie czasownik<sup>13</sup>, np.:

<sup>13</sup> Zaimek pytajny *cy* ‘czy’ w takiej funkcji jest w badanych gwarach rzadki (w tekstach dominuje równobrzmiący, częsty spójnik), np. *Cy byście nos nie zawziyni* ‘podwieźli’ *do Jablonki?* (O-Ch). Por. także hasło *CYI* i *CYII* w SGO.

*Kupiłyście ta có na kermasie 'jarmarku'?* (O-Pk);

*E, zdrowicie ta?* (Ph-Gutt VII);

*Byli ta kołędnicy u was?* (Więc-NT 112);

*Ziorcyno, macie ta piyknygo placka?* (Kr-z);

*Mos ta co zimne wody?* (Kr-SKuc.);

*Nie widzieliście ta Jaśka, cy nie jechol?* (Więc-NT 112);

*Nie przyniośeś ta, Jędrzek, okowity...?* (Ph-Kap. 159);

*Cy ta Józkwi nie umar któ, bok go widziała na corno, kie sel?* (O-Pk).

Wedle znanych już warunków *ta* mogą poprzedzać inne zestrojone prozodyczne elementy, np. *Godali juz wom ta o starym Suwadzie?* (O-J). Pytania o rozstrzygnięcie spełniają także typ strukturalny różniący się od konstatacji jedynie właściwą interogatywom intonacją:

*Nas tu p̣yrsy |orawski kościół w Orowce jużeście se ta poobziyrali?* (O-Or);

*Mlyka sie ta kwaśnego napijecie ku tymu?* (Ph-z);

*Piwniceście ta nie widzieli?* (Sp-Fr: BTS 42).

*Ta* pojawia się w nim rzadko.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że *ta* jako partykuła nie sprawia, iż omawiane wyżej wypowiedzenia tracą własności pytania o rozstrzygnięcie, co ma miejsce w przypadku użycia partykuł-wykładników modalności epistemicznej (Danielewiczowa 1996: 48-51), por. ogpol. *Podobno wróciles niedawno z Kanady?* : \**Czy podobno wróciles niedawno z Kanady?* (przykłady M. Danielewiczowej) i gw. *Pono tyn Tymiński uciók?* (O-Pw) : \**Cy pono tyn Tymiński uciók?* – wobec przykładowego *Byli ta kołędnicy u was?* i w pełni akceptowalnego: \**Cy byli ta kołędnicy u was?* Z kolei bardzo częste zerowanie operatora pytajnego *czy jest* – jak się wydaje – związane z wyrazistością środków prozodycznych (charakterystycznej antykadencji) znamionujących żywą mowę.

W pytaniach o uzupełnienie mamy z kolei do czynienia z prawidłowością polegającą występowaniu *ta* po otwierającym wypowiedzenie zaimku pytajnym:

*Jako sie ta miywos?* (O-Grob 52);

*Ka ta idziecie?* (Ph-Gutt VI);

*Jakze ta zyjecie?* (Sp-LW: BTS 115);

*E, coz ta takiego ugworzocie?* (Ph-Gutt VII);

*Na przy kiym jo ta dziecko dostawiym, nie wiys?* (O-ZG);

*Babko, przecó ‘czemu’ ta tyn marchew tamok w Chyźnem siywali? (O-J);*

*Skóndeś ta chłopce? (Ph-B);*

*Komuście ta tyn gorsyt rzycali? (Kr-z).*

Bardzo podobnie jest w pytaniach retorycznych i w grupie zbliżonych do nich formalnie ekspresywów, choć łatwiej tu o dołączające się do pytajnego zaimka jednosylabowe enklityki:

*Kto ta wtedy o jakik doktorak myślá!?! (Ph-Wnuk 471);*

*Kielo jo ik ta ubrała [do trumny – K.S.]; wiecne im ta odpocywanie... (O-J);*

*Jakie ta tyz ci to było smacne, ty ryby! (O-Or);*

*Kazbyście ta ksiynzulkowie pili wode, mnie by hańba spolyła, zek wos podle nukala (O-Grob. 114);*

*Pon Pluciński godo, pado przitrzimojcie tego chłopca, bo zemdle, a jo godom tak: haj! ka byś ta z’a palcami mgłol kie to nie głowa [stracił palce na pile cyrkularce – K.S.] (Ph-BTZ 33);*

*[...] noj ta baba go pyto, ej, kiebyś mie ta przeniós b’ez wode. Nale cózbyk ta cie nie przeniós (O-Or: KOT 85);*

*[...] a ta piyrwi nik nie wiedziol pisać, dziez ta hań, Boze mój, z takimi karbickami na palicy ‘na lasce, kiju’ [...] (O-ZD: KOT 134);*

*No tak my sie <sup>l</sup>ucyli, jako my sie <sup>l</sup>ucyli, ale bodej ta Bóg broniył od takich skól jako piyrwyj były, hej! (Sp-CzG: BTS 17).*

Wypowiedzenia zmodalizowane imperatywnie wykazują obecność *ta* zazwyczaj w prawostronnym otoczeniu syntetycznej formy trybu rozkazującego czasownika:

*Jadźze ta Józek, prziywiyż tyn barłog ‘leśne igliwie używane jako ściółka dla bydła’ (Sp-Jg: BTS 62);*

*O, dejcies mi ta co omaścić (Ph-Łojas 85);*

*Usyj ze mu ta kyrpce (O-Or).*

O takim preferencyjnym szyku zaświadczają także petryfikujące go frazeologizmy, por. np. *Huc mi ta huc!* ‘gadaj sobie zdrów’ (Kr).

Wypowiedzenia z orzeczeniem czasownikowym, wyrażonym analityczną formą trybu rozkazującego zbliżają się pod tym względem do ekspresywów, por.:

*Niek se ta śmierć samo głowe łomie, kie nos mo wzionć (Ph-Brzega 17);*

*Wesele, jak wesele góralskie, młodzi piyknie po góralsku ubrani, druzcki i druzbowie tyz, py-tace jako trza, ale muzycy przyšli po cipersku. Niekze im ta Bóg tyn grzych odpuści, jo niy (Ph-Gutt XI).*

Ciekawej ilustracji dostarczają tu przysłowia, np.:

*Hucy baba, niek ta hucy, widno zdrowie fnij dość bucy* (Ph-Hod);

*Idzie se ta idzie, niek ta ino idzie.* ‘Jak idzie, to idzie, byle jakoś szło’ (Ph-Hod).

Wyjątkowo w s frazeologizowanej formule pożegnalnej: *Boze vos ta prowadź*. (Ph-Gutt VI).

Partykuły mogą pełnić zróżnicowane funkcje znaczeniowe, ich domeną pozostaje jednak wyrażanie różnego typu odpodmiotowego ustosunkowania do treści komunikatu (*dictum*), a więc szeroko rozumianej modalności<sup>14</sup>. Mimo pewnych wątpliwości właśnie taki status – partykuły modalnej<sup>15</sup> – przyznać należy badanej jednostce. Kłopoty z przyporządkowaniem gwarowego *ta* do danej klasy partykuł wynikają stąd, że mamy do czynienia z przypadkiem granicznym. Podobieństwo wobec partykuł będących wykładnikami modalności epistemicznej (np. częsta obecność *ta* w wypowiedzeniach wydobywających niepewność przesłanek wnioskovania, źródeł informacji, sygnalizujących dystans mówiącego wobec przekazywanej informacji itp.) jest dość powierzchowne. Nie wyraża ono przeświadczenia nadawcy o faktyczności (prawdziwości/fałszywości), nie czyni bowiem z konstatacji wypowiedzenia hipotetycznego (nie znosi asercji ani jej nie zawiesza<sup>16</sup>). Ponadto występuje bardzo często w pytaniach i wypowiedzeniach zmodalizowanych imperatywnie (zob. wyżej), nie powodując dewiacyjności takich niepodlegających ocenie prawdziwościowej

<sup>14</sup> W tym artykule przyjmuję, że do modalności subiektywnej należy także postawa emocjonalno-wartościująca nadawcy wobec komunikowanych treści (Grzegorzczkova 1995: 136; Wilkoń 2002: 44-50), uznając pierwiastek emocjonalny za integralny element wszelkich spontanicznych form komunikacji. Przyznaję także rację stanowisku A. Wilkonia (*ibid.*), który (co prawda na użytek stylistyki dzieła literackiego) formułuje konieczność rozpatrywania „tej najbardziej złożonej ze wszystkich kategorii językowych” w odniesieniu szerszym aniżeli poziom pojedynczej wypowiedzi, dotyczącym tekstu. Autor podkreśla, że kategoria modalności to „kategoria, która wyraża stosunek nadawcy wobec świata werbalizowanego (a nie wobec samego zdania czy tekstu, jak to ujmują niektórzy lingwiści)” (*ibid.*: 46). Łatwo dostrzegalne w analizowanym materiale gwarowym związku leksykalnych środków wyrażania modalności choćby z nadrzędnym tematem rozmowy, potwierdzają wartość tych uwag i czynią z nich użyteczną wskazówkę badawczą.

<sup>15</sup> W literaturze naukowej, poza ogólnie znaną propozycją S. Jodłowskiego (1977; tu typy modulantów), rozwiniętą następnie w pracach krakowskiego zespołu naukowego, badającego pod kierunkiem Z. Kurzowej język telewizyjny polskiej (zob. Antas 1992) nie ma w zasadzie pełnej klasyfikacji partykuł. Dychotomiczna klasyfikacja M. Grochowskiego (1986: 122–127), mimo niezaprzeczalnej wartości naukowej, nie spełnia zadania użytecznego narzędzia badawczego, tak z powodu samej procedury (wyłączającej niektóre wyraziste funkcjonalnie klasy jednostek), jak i stosowanej nomenklatury. Autor przedstawił niedawno zachęcające próby pokonania tych trudności w przygotowywanym słowniku polskich wyrażen funkcyjnych (np. **chyba** – wespół z **może**, **pewnie**, **niewątpliwie** itp. – otrzymało semantyczną kwalifikację wykładnika stosunku nadawcy do prawdziwości sądu; dwuznaczne **choćby** – wykładnika limitatywności i egzemplifikacji; **choć** i **przynajmniej** – wykładnika limitatywności i wartościowania; **przecież** – wykładnika polemiki w dialogu, nawiązania i jednocześnie stosunku nadawcy do prawdziwości sądu (Grochowski 1997). Wyodrębnienie w niniejszym tekście partykuł modalnych, obejmujących nie tylko wyrażanie modalności prawdziwościowej, ale także postawy aksjologiczno-wolitywnej nadawcy, związanej bardzo często z zaangażowaniem emocjonalnym, pewnymi dyspozycjami mentalnymi mówiącego bierze się także z pragmatyzmu wynikającego z obcowania z tekstami żywej mowy. Jest to rozwiązanie dyskusyjne, zorientowane polemicznie wobec ujęć, które status partykuł (modulantów) modalnych przyznają jedynie leksemom wyrażającym modalność epistemiczną (por. np. Ligara 1997: 52).

<sup>16</sup> Sens taki może być inferowany kontekstowo, gdy *ta* obejmuje swym działaniem przeczenie, por. *Jo sie ta w skole nie bijol.* (Ph-z), *Baby ta tierade pijajo* (O-z), wobec: *Chłopy ta lubiom wypić* (Ph-Wr), *Ciotka ta syćko sama koło sobie robi* (Ph-z).

struktur (Grochowski 1997: 62; Rytel 1982: 157–158). Pojawia się nawet w zdaniach ogólnych: *Chłopy ta lubiom wypić*. (Ph-z), *Chudobnemu ta wdy wiater w ocy duho*. (Ph-z). Bliżej gwarowemu *ta* do ogpol. *w zasadzie, na ogół* itp. partykuł określających – polemicznie względem presuponowanego wykluczenia – jakieś warunki uznania realności<sup>17</sup> komunikowanego stanu rzeczy (Grochowski 1986: 125).

W pewnym stopniu *ta* jest podobne do sytuantów typu kwantyfikującego, wnoszących informację o jakimś typie restrykcji/preferencji obejmującej zbiór obiektów spełniających warunki określone w zdaniu, np. ogpol. *szczególnie, zwłaszcza, chociażby, przynajmniej* itp., tyle że jako wykładnik egzemplifikacji, preferencyjności wyboru lub hierarchizacji treści<sup>18</sup> itp. mogłoby być interpretowane w stosunkowo niezbyt licznej grupie przykładów, gdzie jest w relacji składniowej podrzędnikiem, np. rzeczownika lub przymiotnika, i nabiera znaczenia właściwego ogpol. (znanego i gwarom!) *tam*. Tę obserwację można rozwinąć dla podkreślenia charakterystycznej dla wypowiedzeń z *tam* postawy wartościująco-emocjonalnej nadawcy, z nieodłącznym elementem przypadkowości wyboru i negatywizująco-lekceważącej oceny tego, co jest powiedziane na temat wyróżnionego składnika<sup>19</sup>. Ponadto w badanych gwarach można wskazać partykuły bliskoznaczne lub synonimiczne wobec *tam*: *tamok, hań, haniok* (por. *Któ to hań downi miol rower!* (O-Ch)).

Warto jeszcze wspomnieć o niciach podobieństwa wiążących badaną jednostkę z partykułami afektującymi (ekspresywnymi), zwłaszcza że postawie oceniającej często towarzyszy emocjonalne zaangażowanie nadawcy (dotyczy ono znacznej części partykuł w ogóle<sup>20</sup>). Idzie tu o takie np. wypowiedzenia jak: *Jo ta rod wypijym*

<sup>17</sup> Zławszcza w przeczeniach: *My ta nie przemytnikowali* (O-z); *Ty komputery to ta juz nie lo nos staryk* (Ph-Z) – wobec \**My w zasadzie nie zajmowaliśmy się przemytem.*; \**Te komputery to w zasadzie już nie dla nas starych* – przykłady bliskości znaczeniowej, ale z kolei niweczące to wrażenie: (do pracującego w zalonym wodą wykopie: *Jeszcze reumatyzm was złapie!*) – *Do śmierci ta dożyjo* ‘dożyje!’ (Sd-z), (w reakcji na zapraszający gest gospodyni:) *Jo ta lubiyłm słodkie – mnie to nie trzeba nukać placami* (O-Pk).

<sup>18</sup> Korzysta się tu z repertuaru pojęć wypracowanych przez M. Grochowskiego do celów opisu semantycznego wyrażen funkcyjnych (1997).

<sup>19</sup> Sięgnijmy do opracowań słownikowych. SWJP, a w ślad za nim i ISJP zgodnie podkreślają, że mówiący w ten sposób zaznacza, że nie przywiązuje większej wagi do tego, co mówi, traktuje to z niejakim lekceważeniem, niedowierzaniem, z niechęcią (*Jaki tam ze mnie artysta, stolarz jestem... Ja mu tam nie wierzę. Co tam słyhać u ciebie?*). ISJP uznaje wyraz, chyba niesłusznie (por. zwłaszcza brak neutralnego stylistycznie odpowiednika), za potoczizm. Dodajmy dla porządku, że w ISJP polifunkcyjność gramatyczna zaimków nie jest podstawą wyróżniania leksemów homonimicznych; dlatego wyodrębnia się tam partykułę jako czwarte (niedieiktyczne!) znaczenie jednostki będącej podstawowo zaimkiem przysłownym wskazującym, pozostającym w łączności składniowej z czasownikiem. Jako homonimy traktuje je z kolei SWJP pod red. B. Dunaja (tu przysłówkowi *tam I* przeciwstawia się modulant *tam II*, a w dalszej kolejności operator metatekstowy wyliczenia *tam III*).

<sup>20</sup> Składnik ekspresji woli, sądów, pragnień, emocji mówiącego występuje (z różną intensywnością) w znaczeniu bardzo wielu jednostek partykułowych. Przekonywająco dowodzą tego eksplikacje ich znaczenia zarówno w pracach o orientacji ogólnosemantycznej (Grochowski 1982, 1983, 1986), jak i pragmatycznej (Wierzbicka 1969; Antas 1991). Pierwiastki ekspresywne obecne w znaczeniu partykuł jawią się jako włączane w pole informacyjne wypowiedzenia presupozycje postaw, oczekiwań, ocen i emocji mówiącego. Weźmy tu przykładowo analizę *chociaż* autorstwa M. Grochowskiego (1983), gdzie o tej partykule restryktywnej (zawierającej komponent asercyjny ‘żaden inny nie’) mówi się, że „wyraża pozytywną ocenę faktu, że stało się to, o czym mowa, i negatywną ocenę faktu, że nie stało się nic innego i nic więcej” (*ibid.*: 49). Oceny te, zrelatywizowane do subiektu mówiącego, w istocie są sygnałem emocjonalno-wolitywnego ustosunkowania nadawcy wobec stanu rzeczy nie w pełni odpowiadającego jego oczekiwaniom. Podsumowując, sfera wyrażania postaw emocjonalnych mówiącego stanowi więc swego rodzaju *continuum*, na którego biegunach sytuują się odpowiednio: jednostki neutralne, nie zawierające tego komponentu w strukturze semantycznej (np. *też, na przykład*), oraz jednostki wyrażające go ze szczególną intensywnością (jako

*jednego do obiadu. (Ph-z) wobec: Jo se choćkie wypijym kielusek na dobre trowiynie (O-J); Mocie se tu po kielusku kozdy, pijcie se jacy po pańsku. (O-Or) itp. Bez zastrzeżeń dopuszczają one sekwencję obu partykuł, por. np. w pełni akceptowalne: \*Jo se ta choćkie wypijym...*

Badana jednostka ma w tekstach żywej mowy także zdolność implikowania obecności wcześniejszego tekstu (zwłaszcza wcześniejszej repliki partnera), tworząc stosunek nawiązania treściowego (jak np. *przecież, w zasadzie, właśnie*), co wespół z często obecnym elementem hierarchizacji treści nadaje *ta* znamiona operatora metatekstowego (partykuły wprowadzającej, Ożóg 1990b, 1991; Winiarska 2001).

Trywializując nieco problem, można w związku z powyższym dodać, że *ta* jest partykułą silnie angażującą pod względem modalnym odbiorcą (Ligara 1997: 44–46). Nie tak silnie jednak jak *przecież* (gw. *przecie, przeciez, dyc*). Ponadto przez komponent (do pewnego stopnia) ujemnego wartościowania danego stanu rzeczy zyskuje w tekstach status środka łagodnej perswazji w polemice z rzeczywistymi lub zakładanymi sądami partnera dialogu. Dobrych przykładów tak uzasadnionej obecności partykuły w rozmowie dostarcza zebrany materiał, np.:

### 1) Rozmowa, zapisana jeszcze przez W. Kosińskiego w 1884 r. (fragm.):

– *A duzo mocie tyk krowiont?*

– *Zje, ta trojecko tyk starsyk, a ta zaś drobiozgu to ta jes cosi piynciorengo. Zje, ale to z tego wielgiego hasnu ‘zysku’ ni mas, bo to jeno krzynci, bec, kiebyś syćko przy tym cympioł, a inny roboty nie patrzol, a temu ino sycko zryć dawol.*

– *Zje, ale jak ta sie odchowo, to i grajcar byndzie.*

– *Ej, bodejcie ta! Zjeć cyście nie słyseli, ze statek ‘bydło i owce’ stoniol?*

– *He! dejcie pokój, kumotrze, choć ta stoniol kapke, to nie na długo, on ta zaś zdroze po kwili. Cyście nie słyseli ze wojna?*

[...]

– *Cosi dzisiok ksiondz godol na kozaniu o tyj gorzolce, zje ale fto by tam sluchol.*

– *Zjeć my tu duzo nie pijemy, a co tyz ta wypije po pół kwarcinie, to jakosi weselyj. A ze ta ksiondz godo, zje bo mu za młodu gorzołki nie dawali, ale kieby ón przy wojsku był, to by ón ta telo nie mamrol.*

– *Nej dyc hej! Dobrze gwarzys (Ph-Gutt VII).*

---

komponent dominujący w strukturze semantycznej lub wręcz jedyny, np.: *zaledwie, przecież, nareszcie, na szczęście, niestety, że, ci*). W takiej sytuacji decyzja o przyporządkowaniu danej jednostki do klasy partykuł ekspresywnych jest w znacznej mierze arbitralna, zależna od uznania badacza. Przykładów tak umotywowanych rozstrzygnięć dostarczyć może choćby klasyfikacja modulantów S. Jodłowskiego (1977; np. *nawet, raczej, przecież, zresztą, przynajmniej* zaliczono tu do afektantów, co potwierdza jedynie słuszność sformułowanych wyżej uwag).

**2) Fragment utworu scenicznego (*Góralsko zymsta* J. Gutta Mostowego):**

TYLKOWA: (kładąc koszyk z zakupami na ławę i zdejmując odziywackę) *Dróga zło nie była, kieby nie tote auciska. Warcom, smrodzom, furcom, ino kónie strasom.*

TYLKA: (jakby sobie coś przypomniał) *To, kieloś nareście wziyna za tego wieprzka? Bo jek sie nawet nie spytoł, tak jakosi zesło.*

TYLKOWA: (z przytykiem) *Nie wiys, boś nie cekoł kónca torgu, ino cie poniesło z Olejorzem do karcmy.*

TYLKA: *Nic my ta wielgiego nie wypiyli – po kielusku i po piwie. Telo było syćkiego weselo (Ph-GuttSc. 255).*

**3) Dziad i baba (Dziad, przedstawiając się jako Janioł, usiłuje wprosić się na gościnę do wdowy z jedenaściorgiem dzieci, popełniając przy okazji różne niezręczności):**

– *No wyicie – pado baba – a jo jest dwunasto. Janioł sie strąśnie uciesył, bo se pomyśło, ka sie dwanoście ludzi kormi, tam sie trzynoste przy nik pozywi, a bez to nik dziadem nie ostatnie. Jak se pomyśło, tak tyz ta i głośno pedzioł. Babsko w te razy jak nie skocy:*

– *No wyicie! no wyicie! Trzinościoro razem, Boze pilnuj, hale moze być jesce jakie niescynście, jesce sie moze ftóre z nos skantrzić! Zawdy godajom, ka jest trzinoście przy Wiliji, to jedno musi zemreć, a niek tak utrefi na mnie.*

Dziad by se se był w dusy syćkie piórka z głowy powyrywoł za to, ze jyj tak obyczajnie dzieciiska potraktowoł, zeć nik ucony nie był i choćby o trzi dzieci mniej porachowoł, to i tak by były do nieba po śmierci utrafiły. Był zły, hale zacon mowe strojić w ślicne słowa i godoł do gdowy:

– *Mojiściewy ślicni, piykni! Miyłościewy Bóg przecie lutosierny, racyj vos pobłogostawi za mnie, cozby vos ta miol korać za Janioła!*

Hale babsko nie kciało ustompić.

– *Jacy ta jicie dalyj do ludzi (Ph-Stap 325).*

**4) Co można kupić na jarmarku?**

– *Teraz na kiermasie ‘na jarmarku’ dziada z babą nie brakuje, wnet by auto kupił.*

– *Ta na kiermasie auta n'ie kupis nikany ‘nigdzie’ (O-Pk).*

**5) Wiejskie kosmetyki:**

– *A czy miały [kobiety – K.S.], używało się czegoś dawniej na twarz, jak dzisiaj kremy?*

– *no dy nik ta skóry n'ie pielyngnowoł, to ta jak ta wziyna do biolej śmiytany ji zmocala paluski i potarla po buzi no ji ta tak ta 'odwilzyla skóre (O-J).*

## 6) Szkoła dawniej i dziś:

– [...] *No tak my sie ʰucyli, jako my sie ʰucyli, ale bodej ta Bóg broniył od takik skół jako piyrwyj były, hej! Chʰodzilimy zʰa gawrónami, dzie my fcieli to my chʰodzili, jak to chłopcy, nie ta jak dziś ʰučiciele pʰilnujóm, ucóm sie dzieci, twardo [...] no tak rʰozumiym, ze to jest.*

– *Mieliście książki, zeszyty?*

– *Ne dy my ta mieli tʰoblicke jek miól, takóm tʰoblicke jek miól, rysik, no to jakek plóno nʰapisól to jek zmasól, pʰośliniól i zmasól. E nie ta jako dziś zʰesyty majóm, hej! (Sp-CzG: BTS 17).*

## 7) Problem językoznawczy:

– *A takie słowo „oje”? – Tyz niy ma. – To bylby grzondziyl u tego drewnioka ʰpluga drewnianegoʰ podobno. – Moze, ale kiedy to ta było juz (Ph-BD).*

## 8) Odrobina zażenowania:

– *A tak, cobymy moze na wesolo skońcyli, to tak abo jaki kawól abo godke króciutkom jakbyście nom pedzieli [...], cobymy sie jesce cosik uweselyli.*

– *Takie umiym godki, dlo dzieci to ta nie umiym takik, na takie dlo starsyk, to ta jesce troche umiym. No, wiycie, downi, to baby nie kurzyły papiyrusów tak jako to dzisiok... (Ph-BD).*

## 9) Odpowiedź milczącemu rozmówcy:

*Noji ludzie se syli portki jako umiól, tak usyl, bo ta krawców specyjalnie nie było takik, coby ekstra, ba sami syli ty góralskie portki (Ph-BD).*

Także w przykładzie 9) nie sposób pominąć odbiorcy z jego milczącym pytaniem-wątpliwością: jak to możliwe, by samodzielnie zajmowano się czymś tak skomplikowanym, dziś należącym do niewielu ceniących się fachowców?

Pytanie o znaczenie badanego leksemu jest w istocie pytaniem o postawę mówiącego wobec treści dyktalnej wypowiedzenia. Dotychczasowe rozważania pozwalają na przyjęcie wstępnego założenia o jej wielowymiarowości, co wyrażałoby się w istnieniu co najmniej trzech komponentów modalnych: **poznawczego**, **aksjologicznego** i **wolitywnego**.

Postawie poznawczej (intelektualnej) mówiącego odpowiadałby sąd określający jego aktualną dyspozycję wobec realizowanego zamiaru komunikacyjnego. Jak tzw. negacja performatywna (por. Lyons 1989: 362 i n.), obejmuje on w istocie swoim zasięgiem nie zawartość propozycjonalną wypowiedzenia, lecz sam predykat modalny, co sprawia, że taki *modus operandi* dotyczy wszystkich typów intencjonalnych wypowiedzi (deklaratywnych, pytajnych i mandatywnych). W ujęciu postulowanym przez Lyonsa chodziłoby tu o odpodmiotowe niepotwierdzenie siły illokucyjnej realizowanego aktu mowy, rodzaj zastrzeżenia, które dałoby się według mnie wyrazić w formule:



‘nie mówię z przekonaniem, że	{	jest tak, że <i>p</i> ’ <b>Ozn</b> niech będzie tak, żebyś zrobił <i>p</i> ’ <b>Imp</b> niech będzie tak, żebyś powiedział <i>p</i> ’ <b>Int</b> (inne akty mowy)
-------------------------------	---	--

W ostatecznym wymiarze sprowadza się to do osłabienia siły illokucyjnej wypowiedzi, dania sygnału braku pełnego zobligowania się na rzecz obiektywnego stwierdzenia czegoś, wyrażenia woli, stworzenia stanu zobowiązania i in. (Lyons 1989: 348–349, 388). Nie jest to jednak równoznaczne z aktem nieobligowania się, oznaczającym, np. w oznajmieniach, „odmowę lub niemożność spełnienia aktu illokucyjnego asercji” (*ibid.*: 362). Tu należy mówić jedynie o jej osłabieniu, nacechowaniu epistemicznym, nieuchronnie wprowadzanym przez deklarowane zastrzeżenie nadawcy wobec wypowiedzanego twierdzenia (co częściowo narusza warunki fortunności oznajmienia, wprowadza modalność hipotetyczną).

Stosunkowo nieskomplikowanie rysuje się obecność elementu wartościowania i oceny w znaczeniu badanej jednostki. Należy tu wyrażenie postawy bagatelizującej znaczenie tego, co się mówi, dla realizowanego wspólnie tematu rozmowy, dla podejmowanych (już powziętych) w związku z tym sądów, wniosków i wyobrażeń, a pośrednio i dla samego mówiącego. Zgodzić się należy w tym miejscu ze stanowiskiem A. Awdiejewa (1987: 115–125), który uznaje, że znakowi stosunku uczuciowego nadawcy do treści komunikatu przypisać można obecność sądu wartościującego, inaczej mówiąc, chodzi o ściśle powiązanie oceny intelektualnej i stosunku emocjonalnego nadawcy wobec komunikowanego stanu rzeczy. W tej skomplikowanej kwestii należałoby uznać, że *ta* – w zakresie wyrażanej ekspresji ocen – leksykalizuje wskazane wyżej własności w strukturze semantycznej (jak np. ogpol. partykuły *byle* i *tam*).

Komponent woliowy z kolei wyraża się najpełniej przez chęć zaznaczenia polemicznego stanowiska wobec przeciwstawnie ukierunkowanych sądów (jawnych lub ukrytych) partnera: ‘nie chcę, żebyś myślał, że *q*’. W wymiarze grzecznościowym może to oznaczać na przykład: ‘nie chcę, żebyś pomyślał sobie coś niekorzystnego o mnie, nie chcę, byś uważał mnie za gburę’. Na podstawie analiz tekstów stwierdzić należy istotny walor badanej jednostki wśród środków językowej perswazji.

\*\*\*

Dowiedzenie funkcjonowania takiego predykatu modalnego w badanych tekstach gwarowych nie jest rzeczą łatwą. Zacznijmy od generalistów. Chodzi tu po pierwsze o zależność wobec określonego typu tekstów. Prześledzenie kilku tysięcy poświadczeń *ta* (zdecydowanie liczniejszych aniżeli partykułowego *tam*) nie pozostawia wątpliwości, że istnieje ściśle związek pomiędzy użyciami partykuły a manifestowaniem się wartościująco-emocjonalnego ustosunkowania nadawcy wobec wypowiedzianych treści. Innymi słowy: można mieć bez mała pewność jego wystąpienia w wypadku wypowiedzi zabarwionej ekspresywnie, w której w jakiś sposób ujawnia się emocjo-

nalna dyspozycja mówiącego<sup>21</sup>; natomiast w sytuacji odwrotnej – np. tekstu będącego zobiektywizowaną relacją o jakimś zdarzeniu, neutralnym opisem (jakże częstym w tekstach gwarowych) fachowych czynności (obróbka lnu, hodowla, budowa domu itp.), obrzędów, obiektów kultury materialnej itd. – *ta* nawet w kilkudziesięciminutowym nagraniu może się nie pojawić ni razu. Nie bez znaczenia pozostaje tu nadrzędny temat rozmowy czy wypowiedzi, jego błahość, żartobliwość. Trudno tu dalej rozwijać te spostrzeżenia, dlatego poprzestaniemy na uwagach ogólnych. O relatywnie częstszej obecności *ta* w tekstach dialogowych już wspomniano.

Po drugie, trzeba też wskazać na inną, bardzo kłopotliwą z badawczego punktu widzenia okoliczność, która polega na szczególnej nieprzejrzystości znaczeniowej wyrazu. Pytając mianowicie, co jest powiedziane w danym wypowiedzeniu za pomocą *ta*, często nie można użycia partykuły w sposób niebudzący wątpliwości odnieść do żadnych obiektywnych warunków kontekstu czy szerzej – do sytuacji komunikacyjnej, jako że w *ta* (uciekając się do przybliżenia) pierwiastek emocjonalno-oceniający dominuje nad intelektualnym. Mamy do czynienia z silnie zindywidualizowanymi reakcjami werbalnymi<sup>22</sup>, a uważna obserwacja wielu spontanicznych dialogów skłania wręcz do mało zachęcającego wniosku, że partykuła nie odnosi się do treści wypowiedzenia, ale do tego, co ktoś (rozmówca, świadek, słuchacz) mógłby sobie na dany temat, a pośrednio i o samym mówiącym, pomyśleć (por. cytowane: *Do śmierci ta dożyje!* i *Takie umiym godki, dlo dzieci to ta nie umiym takik, na takie dlo starsyk, to ta jesce troche umiym* – zob. 8)). W tym zakresie skonstatować należy zawodność procedur weryfikujących, sprawdzających się w analizie znaczenia innych jednostek (np. Grochowski 1986). Pewnych wskazówek dostarczyła dopiero obserwacja wielkiej liczby przykładów.

Na tej podstawie, jak również częściowych danych i przesłanek, które przedstawiono wyżej, stawia się tu tezę, że *ta* w gwarach góralskich (i szerzej południa Małopolski) służy osłabieniu kategoryczności formułowanego sądu, żądania, hipotezy itp., w czym – jak wolno sądzić – znajduje wyraz właściwy chłopskiej mentalności pierwiastek asekurowania się, ostrożnego formułowania sądów, unikania odpowiedzialności za słowo<sup>23</sup>. Takiej postawy dystansowania się nadawcy wobec tego, co się mówi, można się dopatrywać w wypowiedzeniach konstatających. Funkcję osłabiania kategoryczności użytych sformułowań najłatwiej z kolei rozpoznać w pragmatycznych walorach wypowiedzeń rozkazujących i pytających.

<sup>21</sup> Emocjonalny pierwiastek postawy mówiącego, odzwierciedlającej się w wypowiedzi, może być związany z różnorodnymi przeżyciami psychicznymi. Tym samym silniejsze lub słabsze zaangażowanie emocjonalne może mieć różnorodne przesłanki, nie wyłączając indywidualnych skłonności psychicznych danej osoby, jej temperamentu. Nie wpływa to na ocenę faktu, że *ta* jest z punktu widzenia odbiorcy tekstu-badacza znakomitym wskaźnikiem takiego ustosunkowania nadawcy wobec komunikowanych treści.

<sup>22</sup> Można wskazać wiele tekstów, w których ten sam prowokujący temat (np. przemyt, bójki na weselach, duchy, komasacja gruntów itp.) przynosił w badaniach obok rezultatów przewidywanych także i zaskakujące (brak *ta*). Por. np. zawartość BTS.

<sup>23</sup> Należy w tym miejscu wyjaśnić, że takie wnioski autor przedstawił jeszcze w trakcie badań nad partykułami orawskimi, w niepublikowanej rozprawie doktorskiej „Partykuły gwarowe (na przykładzie gwar orawskich)”, obronionej w 1997 r. w Instytucie Filologii Polskiej UJ, nie znając podówczas prac J. Gardzińskiej. Do zbieżnego stanowiska w sprawie charakterystycznej postawy modalnej u wiejskiego rozmówcy dochodzą zatem całkowicie niezależnie. W niczym, rzecz jasna, nie umniejsza to odkrywczych walorów książki J. Gardzińskiej, koncentrującej się w swych badaniach na sprawach modalności prawdziwościowej. Podnosi natomiast obiektywnie wartość samych ustaleń.

Zanim przejdziemy do próby eksplikacji znaczenia badanej jednostki, warto postawić pytanie, czy możliwe jest wykazanie takiego ustosunkowania modalnego nadawcy na poziomie łańcucha konsekwencji oplatającego tekst w strukturze dyskursu<sup>24</sup>. Jak się okazuje, nie nastęrcza to większych trudności. Postaramy się to potwierdzić w analizie przykładów.

**A)** Dość przejrzyste rysuje się tu sytuacja, w której wypowiedziom nadawcy towarzyszy uczucie zakłopotania, zażenowania, dyskomfortu, ponieważ temat (lub inny element pragmatycznego kontekstu rozmowy), np. naruszając w jakiś sposób obyczajowe (lub inne) tabu, może zagrozić dobremu zdaniu o mówiącym, jego wiarygodności, „twarzy” uczestnika rozmowy (Goffman 2006: 5–6, 33–41). Nie musi się to wiązać z naruszeniem zasad grzeczności. W wypadku kontaktu z osobą obcą, z miasta, często wynika to po prostu z uwrażliwienia na nierównorzędną pozycję własną wobec rozmówcy (Kąs, Kurek 2001). Tak jest np. w przykładzie 5, gdzie starsza mieszkanka Jabłonki jest indagowana przez obce młode kobiety w sprawie starań o zachowanie urody, z wyraźnym niedowierzaniem przyjmujące informację, że na wsi w ogóle nie dbało się o cerę. Wiejska rozmówczyni orientuje się, że wyrazić tak kategoriyczny sąd (nikt, w żadnej sytuacji), to powiedzieć zbyt wiele, woli więc pozostać między negacją a afirmacją opisanego stanu rzeczy, być może przede wszystkim ze względu na opinię nowocześnie myślących kobiet.

Zobaczmy następny przykład – 10 (z nagrań magnetofonowych dokonanych jeszcze w latach 50.). 35-letni mieszkaniec Orawki specjalnie zaproszony do Jabłonki (tam tylko była wówczas elektryczność) opowiada o wiejskich zalotach. W tekście co trochę pojawia się *ta*, rzadziej *tam*, służące zwłaszcza bagatelizowaniu wydźwięku obyczajowego miejscowych zwyczajów, noszących już wówczas pewne znamiona staroświecczości. Dystans narratora wobec relacji uwidacznia się również w ekspresywnym słownictwie: *pomrużyć*, *uprzechodzić się*, *włóczyć się*, *starzy*, do którego dołączają się przysłówkowe wykładniki niekreślonej kwantyfikacji w lokalizacji przestrzennej i czasowej: *kasi*, *kany*, *kasik*, *kiesik*, *jakisi*:

- 10)** *No jako p'arobek zacnie ku dziwyce chodźć no to sie kasi n'opirywi p'oznajo cy ta kany na jakij skubarkak lebo n'a muzyce. Juz ta jedyn n'a drugiego p'omrugo, noj pote zacnie chodźć ku ni. Chodzi tam rok, cy tam dwa i trzi roki chodzi, chodzi jako tam który kany mo scynście. To w lecie to tak sp'owajo dziywki p'o izbak. No ta idzie kasik, spi tako n'a kumorzje lebo ka ta, to ta idzie ku ni, to weźnie i ćwiortke, z'aniesie, w'ypijo, p'irywi noc przyjdzje 'przejdzje, minie'. No to ta włócy sie i włócy, noj ta roz to sie musi skońcyć sie kiesik. No to kie ta juz uchodzi, nie juz aś nogi go juz z'aboło, uprzechodzi sie tymi dziórami na te jizbe. Nale w zimie no to zaś spio w jizbie. No to juz tak jak ta ojcowie juz tak nic ni'e godajo, no to ta jesce, na jak sie ta krýmpuje ojców, to musi tak telo razy ni'e doconscać ku ni. No to kie sie ta pote juz, kiedy ta sie mieli wóło zynić, no to so, jak jakosi r'odzina jes jej, no to ta p'odyjdzje do tej r'odziny, pyto go, niy, cy by mu seł spytać sie tyk staryk, có ta bedo godać óni, cy nie bedo có godać p'rociwko niymu, cy sie zgodzo (O-Or: KOT 82).*

<sup>24</sup> Zob. definicję terminu *dyskurs* (Wyrwas, Sujkowska-Sobisz 2005).

Wieś góralska nie jest szczególnie pruderyjna. Większość spraw dotyczących sfery seksualnej aktywności człowieka i jego biologii nie budzi specjalnych emocji, jednak niedopuszczalne jest mówienie o tym w nieodpowiednim gronie, przy użyciu nacechowanego słownictwa:

- 11a)** *Ale tak downo było, że przy ojczak przecie nie bedom sie w jedny izbie, bo cóz młodzi byli, no to co, kcieli cosi swoje zrobić, niy? Co sie to nazywo, jako to ta nazywajom kochać sie. No to przecie tak sie nie bedom, bo bo, jak by sie rusali na pościeli, a w pościeli była słoma, to zacyno suścić 'szeleścić', to ojcowie zaro skocyli, co sie tyz to robi, niy? (Ph-Ludźm.).*

Albo:

- 11b)** *Z tym to ta miały baby byde. To nie tak jako dzisiok, jes majtki, i weźnie wate wsturzi 'wetknie', i mo pokój, ale piyri to było ojme, no, brzydkie to było naprowde (O-J).*

*Co też on mógłby sobie pomyśleć?* przesądza o spójności (w sensie treściowym i pragmatycznym) poniższego fragmentu wywiadu-rozmowy na temat karczem w Frydmanie, urządzanych w nich zabaw:

- 12)** *Dzisiok ni ma żodnego baru ni ma, ani r'eštauracje, jacy jak fio fce wypić to jak jes tu sklep spółdzielnio, tamok sprzedajóm wódke, no to idzie weźnie p'ól litra i idóm dzieś, dzie majóm jakómsi zn'ajóms, abo do gazdy, abo dziesik sie ulokujóm i tamok wypijóm cy do spółki.  
Naa jak człowiek fce tak byle kiedy napić no to idym jo kupiyom sobie p'ól litra cy kielo bóndź, i idym d'o kogoś, prz'iniesym p'ostawiyom na stól i wypijyme to spółnie, abo i wiyncyl jak nos jes tyz, siedzime, tam jakómsi okazyjóm mome, ze abo p'o robocie, p'o jakijysi, abo jakoś tam okazyjnie p'oskladome sie wszijscy, prz'iniesyme wódki liter cy kielia i wypijyme spółnie, idzie jedyn prz'iniesie tóm wódke [prawdopodobne pytanie eksploratora].*

*Muzyka? To dzisiok to juz sie inaksyj pozmiynialo. Muzyka jes tutok jako haniok remiza str'aziacko a hań jes przy tej remizie sala tyz, i n'ojwiyncyj haniok przy tyj remizie, w tyj sali str'aziackijj hań sie muzyka n'ojwiyncyj odbywo i robióm bufet tyz, bo jes jesce ekstra koło tyj sale, jes jesce ekstra tam jedna sala, no to tam jes bufet, sprzedajóm tyz, co fce moze kupić, wino, wódke, piwo [prawdopodobne pytanie eksploratora].*

*Jo ta juz n'ie chodzym wiycie, bo jo juz stary, to jo ta juz n'ie chodzym tak teroz na tóm m'uzyke, bo tońcyc n'ie bedym, a jo ta nie bardzo rod p'opijóm, e ta wypijym, kielusek dwa to ta, wypijym, tof ta n'ie przeciwny (Sp-Fr: BTS 51–52).*

W taki sposób można zinterpretować również przykład 8, z Białego Dunajca, nagrany współcześnie przez młodą badaczkę-góralkę, wykazującą publicystyczne zacięcie w prowadzonej rozmowie na temat upadku kultury muzycznej wśród ludu „pod Holami”. Wywiadu udziela człowiek znany miejscowym, animator kultury regionalnej i gawędziarz. Badaczka zwraca się do niego *per krzesny ojce // krzesny* (= w przybliżeniu ogpól. *pan*) i dwoi mu, okazując w ten sposób szacunek. Rozmowa – choć prowadzona gwarą – reprezentuje oficjalny typ kontaktu. Na zakończenie

pada propozycja wprowadzenia swobodniejszej atmosfery. Autor kryguje się nieco i wyraźnie asekurowuje, uprzedzając, że zna raczej mało umoralniające historie.

**B)** Bardzo często *ta* wiąże się z wyrażonym wprost lub implikowanym wewnętrznym przekonaniem o braku podstaw lub powodów, by orzekać o czymś jednoznacznie, biorąc pełną odpowiedzialność za słowo. Możemy z powodzeniem tak interpretować funkcjonowanie badanej partykuły w wielu wypowiedzeniach konstatujących, zwłaszcza (co sygnalizowano wyżej) w zdaniach z zaprzeczonym czasownikiem. Oczywiście ta postawa poznawcza ujawnia się przez wzgląd na odbiorcę wypowiedzi, zawsze przy tym podlegając uwikłaniu w zabiegi ewaluacyjne, przeciwstawiające jeden stan rzeczy innemu, przeciwnemu pod jakimś względem. Psychologicznie (przy niewystępowaniu niedostatków wiedzy operacyjnej) można by ją interpretować w kategoriach braku asertywności, ale w wielu tekstach jest też elementem perswazyjnej gry z odbiorcą.

Zacznijmy od analizy fragmentu dialogu (przykł. 4). *Ta* pojawia się w replice-odpowiedzi na przypuszczenie partnera, pozostające w sprzeczności z wiedzą mówiącego. Podlega ono ocenie – dość jednoznacznej (por. *nikany*) – jednak polemiczne stwierdzenie ujęte jest w ramę odpodmiotowego zastrzeżenia się i asekurowania. Mówiący mimo wszystko dopuszcza do siebie wątpliwość (A nuż...?) – w rezultacie ucieka się do osłabiającego pewność sądu *ta*. Trudno ten brak pewności siebie wiązać z niedostatkami wiedzy, raczej z chęcią łagodzenia krytycznego wydzwieku swoich słów, użycia delikatnej perswazji, eliminującej otwarte przeciwstawienie się komuś w rozmowie.

Asekurowaniu się towarzyszy, jak wspomniano, wartościowanie. Element bagatelizowania znaczenia *dictum* należy niewątpliwie do treści zawierających *ta* wypowiedzi w przykładach 2, 6 i 7. Szczególnie przejrzyste ujawnia się to w przeciwstawieniu wizerunku dawnej i dzisiejszej szkoły; pierwszorzędny walor pragmatyczny (perswazja przez akcentowanie niestosności czegoś) zyskuje w polemicznej argumentacji (por. ‘wypiliśmy bardzo mało, więc daj spokój wymówkom’ – przykł. 2), czasem wyrażenie ukierunkowanej na ogólny temat rozmowy (przykł. 7).

Przykłady tego typu stanowią szczególnie wdzięczny materiał badawczy, por. też Sabałowe (po propozycji przywołania księdza):

*E, po co? Mnie go ta nie trza na nic. Co bede hafz parobkami ukwalowol, kie idem do samego gazy. To se tam śnim uradzimy. Sami* (Ph-Gutt VI)

– lub:

*– Jo ta o śmierci nie myślę! – Jo tyz niy! – Niek se ta śmierć sama głowe łomie, kie nos mo wionć. – To jej rzec, nie nasa!* (Ph-Brzega 17–18);

także życzliwie bagatelizujące obawy rozmówcy: – *Do śmierci ta dożyjo!* (zob. przyp. nr 17)<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Pominięto w tym wypadku analizę, polecając te przykłady życzliwej uwadze czytelnika. Dobrze jest tu mieć w pamięci takie poświadczenia, w których silniej ujawnia się bliskość znaczeniowa wobec ogpól. *tam*, por. *Majóm*

Interesujące wyniki przynosi w tym względzie obserwacja użycia *ta* w zdaniach zależnych, zawierających informacje warunkujące w jakiś sposób stan rzeczy opisany w zdaniu nadrzędnym. Tak jest w przykładzie 9, gdzie *ta* łągodzi pewność stwierdzenia ‘dawniej nie było krawców zajmujących się szyciem tzw. bukowych portek’, ale i podkreśla, że dla tematu rozmowy informacja ta ma marginalne znaczenie (inny polemiczny walor partykuły w tym przykładzie wskazano już wcześniej). Oto przykład podobnego zastosowania partykuły (fragment podkreślony), odnoszącej się do sądu ‘Ziemia Święta to pustynia nieużyteczna rolniczo, nijak się mająca do biblijnej ziemi mlekiem i miodem płynącej’ (*He, mojiściewy! U nos to tak, co syćko urośnie, co wsadzis i wsiejes do niej – ale tamok pustka; ino skole, piosek i góry*):

- 13) *Malo tam, wycie, ziemie. Ino w tej mimięckiej kolonii tok widziol spory kawolek; to jom ta uprawiajom, siejom zboze i domy majom do rzecy, murowane z cegły. Ale dalej to biyda uwidzieć wynksy kawolecek ziemie. Jak ta majom jaki skrowek, to zaraz na nim sadzom winogron. Jo nie wiym, jako to rośnie, bo choćkany na skale i na płonej ziemi wsadzone, a bujnie rośnie, – takie ino syski, jak mój tytek, a jagody duze (Ph-Brzega 54).*

Nadawca woli obstawać przy swoim, jednak relatywizuje pierwszą ocenę, łągodząc wyobrażenie całkowitej pustyni, nieprzyjaznej człowiekowi. Sąd wydany okazał się zbyt kategoriyczny, co należy jednak do aktywności mentalnej nadawcy biorącego pod uwagę perspektywę poznawczą odbiorcy. Por. także zastosowanie *ta* do konstruującej tekst gry częściowych zaprzeczeń, podważających sens stereotypowych wyobrażeń o religijności ludu pod Tatrami:

- 14) *Byli [dawniej górale – K.S.] poboźniejsi, ale cy byli lepsi? Nie ozbiyrali sie publicnie, tyz prowda, ale bęsi (po miastowemu – bękartów) nieradzi widzieli. Tlukli ich kany sie dało i dokucali, szluzonym zryć dawali jak psom i kładli spać w stajni. [...] Boli sie dieblów i boginek. Byli, ucciwszy usy, brudni, choć sie ta na Wielkanoc myli (Ph-WzSłuch 59).*

Ostrożność w formułowaniu sądu, nosząca pewne znamion asekuranctwa, uwiadacznia się – jak można uznać – w sytuacji, kiedy mówi się o czymś ogólnie znanym, w świetle faktów oczywistym, należącym już do wiedzy ogólnej (od wielu lat lnu na domowe płótno się nie uprawia ani nie przetwarza):

- 15) *Jak jek juz młodym opedziol, a starsym przibocył, jako sie drzewiej pod Tatrami baby ubiyraly, uwazujem, ze trza tak samo opedzieć i przibocyć ‘przypomnieć’ robotie przy lnie. Bo to juz ta uprawa het ‘całkiem’ sie u nos straciyla i nie wiym, cy ta jesce fto i we ftoryk dziedzinak ‘wioskach’ ze lnem narobio ‘zajmuje się’ (Ph-Gutt XII).*

Jako modalizator *ta* może obejmować także swym działaniem potencjalne sądy (inferencje) odbiorcy na temat tego, co zostało powiedziane. Tak jest w ciągu wypowiedzeń komentujących i uściślających zakres odniesienia konstatacji o skutkach

---

*to [szkody w uprawach spowodowane przez dziki – K.S.] niby skody placić, równać. Jakie ta placynie i równanie. Mo sie to zglosić do trzój dni. O, głosi sie ale im sie nie śpiesy. (Sp-LW: BTS 108); Od małości zyl nartami i jakie ta miol łupki, na takik jeździyl (Ph-PitLR 28). Por. też uwagi w przypisie nr 19.*

pożaru. Dowiadujemy się z nich, że po pierwsze nie kilkanaście, lecz 1–2 budynki mieszkalne, a po drugie, że i to tylko częściowo:

- 16) *No wtedy sie spolyło jakie moze dwanoście stodół i stajnie, no ji jizby ‘domy’ sie p’opaluwały ale sie ta nie spolyły izby tak, ba jedna cy dwie sie spolyły a tak to ta oratuwali, srymby zostały potym, ino dachy popolyły (Sp-Fr: BTS 43).*

Z takim wycofywaniem się z nazbyt pochopnego sądu, nieopatrznie zastosowanego kwantyfikatora ogólnego itp. mamy w tekstach do czynienia bardzo często, a *ta* jest sygnałem dystansowania się wobec wartości komunikacyjnej użytych (przez siebie lub rozmówcę) sformułowań, braku zaangażowania.

Pewnym zaskoczeniem dla badacza może być bardzo częsta obecność *ta* w tekstach narracyjnych typu gawędziarskiego. Należy uznać, że to poczucie fikcji, dystansu wobec świata przedstawionego, humorystycznej funkcji tego typu twórczości językowej, nienaturalność sytuacji komunikacyjnej (abstrakcyjność przekazu), wreszcie i samo uznanie błahości tematu itp. działają stymulująco na postawę dystansowania się wobec przekazywanych treści, akcentowania braku związków personalnych, umowności roli opowiadacza w opisywanych zdarzeniach. Nabiera to znaczenia zwłaszcza przy bardzo częstej tu narracji spersonalizowanej (Wilkoń 2002: 126-128). Tak można wyjaśnić żywą obecność *ta* w następującej *pogodce* ‘gawędzie’, opowiedzianej przez mieszkańca Zębu:

- 17) *Jak to downo było kie jesse nie było w Zokopanym kościola ani w Poroninie ba w Saflarak. No ji my se ta ze starom i z Hankom i małym Wojtkiem i żakopowalimy grulisko, a my ta nie wiedzieli, bo to ta do kościola sie nie chodziło, bo było prec ‘daleko’, my ta nie wiedzieli, ze to Wielgi Tydziyń. A to włośnie był Wielgi Piontek i ludzie ta pošli na ty stacyje do kościola, na gorzkie zole, no ji kozanie ta miał jakiesi ksiondz (Ph-BTZ 24).*

Niekiedy, jak wolno sądzić, takim czynnikiem może stać się samo oderwanie od naturalnej sytuacji wypowiedzi z właściwym komunikacji ustnej „tu i teraz”, abstrakcyjne odniesienie:

- 18) *[...] No a z powrotym jak sie ta wybijrajom to ta tak. P’ospzripawio sie zwonki, bo na wiesne to ta nie tak honorowo ale w jesinyi to ta tak honorowo sie idzie, sička sie ubierom jesse piykniej jak n’a wiesne, opaski piyknie, serdoki, kosula biolo. No ji jak ta juz majom tyz jise z tyk hól, to ta ty lowiecki tyz zynom w tyn stronge i jesse cytajom cy ta sičke jes. No a foro ta juz padła to tam juz jes odliciono, ze tam ji juz ni ma, to sie ta ty skóry pozbiyro, to sie ta do ludziom, i zaś sie jim ta cosi do za to no coz juz bedzies robiył, bo kozdego skoda. [...] Zaś se tu troske i wypijom przy tym, ze to ta juz jako to lato przesło. Jak ta jes dobry dochód to ta wyincy wypijom a jak plóny to ta trza i gymbe utrzyć. No ji to se ta idom, to se ta zaś i zaśpiywajom i jak sie jim ta, ta doś wesolo... Casem ta jesse i muzyke zrobiom, pote se tak żagrajom. No ji ludzie sie poschodrom, ta owiecki p’ozabiyrajom, idom se tu p’omalu, choć kie se ta i z muzikom z gynsiółkami, z basami, zaś se ta i juhasi zaśpiywajom [...] No ji tak se to ta p’omalu. No to se ta pote ludzie owiecki żabiyrom, baca sie ozlicy z juhasami, w’ypłaci jik, zaś ta jesse se wypijom cosi, no ji p’ozegnajom sie i tak juz kozdy idzie do swoji ch’alupy, jak ta ino było zgodnie. A casem jak sie ta i p’okłócom, to sie ta i diablami jedyn drugiego wypłoco. (Ph-BTZ 27-28).*

C) Dla dialektologa postrzeganie pewnych faktów w perspektywie kulturowej jest czymś oczywistym, często bowiem tam musi szukać odpowiedzi na wiele pytań, zwłaszcza gdy dotyczą one relacji interpersonalnych w dialogu i reguł językowej grzeczności. Pod tym względem badany leksem spełnia bardzo ważną rolę. Gwarowa (nie tylko góralska) etykieta zakłada m.in. oględność zarówno w wyrażaniu swoich przekonań, jak i emocji (wobec równych sobie), nieokazywanie zbytniego zainteresowania sprawami innych przy obowiązku wyrażania nieobojętnego stosunku do osoby (dostrzegania każdego jako członka wspólnoty), a jednocześnie – co bardzo ważne – liczenie się ze zdaniem społeczności.

*Ta* do sygnalizowania znajomości i przestrzegania tych reguł świetnie się nadaje, zwłaszcza tam, gdzie zwroty i formuły etykietalne osiągnęły bardzo wysoki stopień konwencjonalizacji i rytualizacji (np. nawiązanie kontaktu, pozdrowienie przy pracy, wejście do cudzego domu, życzenia). Niezmiernie charakterystycznym tego przykładem pozostaje tzw. konwencjonalny dialog (składający się zwykle z pytania i odpowiedzi), obsługujący sytuację przygodnego kontaktu na drodze (Kurek 2008). W ramach tej niby-rozmowy funkcjonuje cała grupa wypowiedzeń nierealizujących intencji pytania (nie oczekuje się na nie odpowiedzi), zredukowanych do roli elementarnego sygnału grzeczności, nieobojętnego stosunku do drugiego człowieka. Replika odbiorcy z reguły podtrzymuje formalny charakter wymiany, np.:

– *Byliście ta na kiermasie?*

– *No dy ta juzek obesła (O-J);*

– *Idziecie ta, idziecie?*

– *Ze dyc ide ta, ide (Ph-Gutt VII);*

– *Co tyż ta Zioryno u wos na Gackach słyhać?*

– *No co ta mo być słyhać: młodzi sie nie żynio, starzy nie kco zdychać! (Kr-z).*

Funkcja niemalże obowiązkowego *ta* w tych pytaniach wiąże się z podkreślaną tylekroć dyspozycją jednostki do łagodzenia kategoryczności sądów, osłabiania modusu stwierdzenia. Partykuła ujawnia postawę mówiącego wobec stawianego pytania i decyduje o jego grzecznościowym charakterze. Osłabieniu ulega modalność interrogatywna (jak wcześniej deklaratywna), ponieważ mówiący zaznacza przez *ta*, że po prostu nie zależy mu na odpowiedzi, nie uważa tego, co mówi, za ważne. Z tego też względu nie pomija się partykuły w wypowiedzeniach pytajnych pozornie, w istocie spełniających pragmatyczną funkcję prośby, napomnienia, propozycji itp., np.:

*Mos ta co zimne wody? (Kr-SKuc.);*

*Przepytujem, niy mocie tyż ta co do fajki? (Ph-Wnuk 436);*

*A w krztoniu sucho, jak w popielniku. Stasek, ni mos ty ta cego przy sobie? (Ph-GuttSc 121);*



*Ni macie ta pozycyc odróbke soli, bok se het zabocyla kupić (O-z);*

*Co mi sie ta wrozocie 'wtrąacie' do babski roboty!?' (Kr);*

*Nie trza ci ta juz jechać ku krowom, Teoś? (O-J).*

Często przy tym przybierają one postać pytań problematycznych, zdecydowanie mniej obligujących osobę partnera.

Gwarowa kompetencja komunikacyjna przewiduje opatrywanie takim grzecznościowym komentarzem (łagodzącym siłę illokucyjną aktu) w zasadzie wszelkich pytań kierowanych do osoby nienależącej do najbliższego grona znajomych, koleżanek, kolegów:

*– A jako sie ta mo Kasia?*

*– Nieźle.*

*– O mnie ta nie wspominala? (Ph-GuttSc. 62-63);*

*Nie wiycie ta, gdzie tu miyszkaajo Sikorzyno? (Kr-z);*

*Któ ta do was przyjechoł, zaś jacysi ksiyndzo z Krakowa? (O-Ps);*

*Godoleście ta moze ś nim? (O-J),*

a już na pewno pytań kłopotliwych, mogących urazić, zranić rozmówcę, np.:

*Chodzicie ta do kościoła? – to iście wiycie jako ta słuchanica 'konfesjonal' wyziyro 'wygląda'?' (O-J).*

albo cytowane już:

*Cy ta Józkowi nie umar któ, bok go widziala na corno kie sel (O-Pk).*

W rezultacie sprzyja to, być może, nie w pełni uprawnionemu wnioskowi, że owo charakterystyczne łagodzenie wyrazistości intencji interrogatywnej ('chcę, żebyś powiedział, że x') towarzyszy często także (bez doraźnej motywacji pragmatycznej!) użyciu *ta* w wielu pytaniach rzeczywistych. Byłoby rzeczą bardzo interesującą, gdyby udało się ustalić, jak silna jest tendencja do włączania badanej partykuły w strukturę wypowiedzeń problematycznych. Mimo licznych przykładów nie udało się tego zrobić w sposób niebudzący wątpliwości, głównie ze względu na niedostatki materiału. Oczywiście nie znaczy to, by nie było w nim wypowiedzeń charakteryzujących się niczym nieosłabioną modalnością pytania:

*Bedzicie dzierzeć jesce na rok Józkowe pole?, bo moze by go jz wzion (O-Pk);*

*O ktorej godzinie idzie tyn prywatny autobus? (O-J),*

albo ukazujących *ta* w roli elementu zaznaczającego stosunek mówiącego do treści pytania, ocenę jego ważności dla toczącego się dialogu itp.:

*No i có ci ta w tym telewizorze nagodali?* (O-z);

*O któryj ta będzie jaki autobus do Jabłónki?* (O-Pk);

*Garcorz na to przistoł, i śmiejonc sie pedzioł mu – no to idź i powiydz co jej mos pedzić* [sprytny zbójnik – kobyle garncarza – K.S.] [...]

– *No, co ześ jej ta pedzioł, hy? A coz ci ona pedziała?*

– *Ej, pedziała mi [...] ze jej nijakim światem ‘żadną miarą’ nie docie is na wesele, noji ze jom strasnie myncycie* (Ph-Skup. 222).

W wypowiedzeniach tego typu dzięki partykule jest powiedziane, że nadawca nie przywiązuje zbytnej wagi do uzyskania odpowiedzi, traktuje to, co mówi, z pewnym lekceważeniem, dystansem. Przyjmuje postawę niezangażowania, co dzięki obecności *ta* staje się wyrazistym sygnałem stosunku emocjonalnego skierowanym do partnera: ‘nie jest to dla mnie takie ważne, tylko tak się pytam’.

Funkcja łagodzenia kategoryczności użytych sformułowań, jak już wspomniano, najbardziej wyraziście zaznacza się w zawierających *ta* przykładach wypowiedzeń dyrektywnych<sup>26</sup>. Śledząc starsze teksty, także nagrania rozmów z udziałem eksploratora, trudno się wręcz oprzeć wrażeniu, że bez mała obligatoryjna w tym wypadku obecność *ta* jest świadectwem istnienia pewnego stereotypu obowiązującego w składni żądania w gwarze, zdeterminowanego kulturowo normami regulującymi odnoszenie się do siebie rozmówców:

*Śmigojze ‘poganiaj konia’ ta warcej – ponogło ociec – bo idzie noremnica ‘wichura z gwałtownymi opadami’* (Ph-PitLR 139);

*Zawrzyj ta ty dźwyrze!* (Ph-BD);

*Wy se ta poronianie rodzicie ʘo swoim kościele a my se bedziemy radzili ʘo swoim, nom i tak daleko pʘo błotak chodzić teli dol dʘo Poronina* (Ph-BTZ 41);

*Ojciec nieboscyk, niek mu ta Pon Bóg grzychów nie pamiynto, był cłowiekiym nerwowym i miol twardo rynke* (O-Grob. 135);

*A godoj mu ta ty swoje, kie ón będzie robił swoje!* (Ph-Wnuk 477).

*Ta* może wystąpić mimo obecności innej, łagodzącej rozkaz partykuły:

*Moze ta pon rektór przyćie ‘przyjdźcie’ nom te świnie zabić.*

<sup>26</sup> Mam tu na myśli wszelkie wypowiedzi impresywne, których intencją pozostaje skłonienie rozmówcy do wykonania danego działania, a więc i perswazja należąca do fakultatywnej modalności hortatywnej i wolitywno-oceniającej (Jędrzejko 2000: 129, 137-138).

*A kiedy?*

*No tak, jutro, a jutro, pado wesele, to nie bedzie kie z tym, a ta przecie pojutrze* (O-LW: KOT 63).

Wyrażanie złagodzonego rozkazu w ramach grzecznościowej strategii nadawcy nie jest żadnym *novum* w polskiej kulturze grzeczności (i nie tylko), co podkreśla wielu badaczy (Marcjanik 1997: 157–161; Awdiejew 1987: 59–61; też, bardziej ogólnie, Ożóg 1990a; Nagórko 2005). Akty żądania, nakazu, polecenia (ogólnie: dyrektywne) implikują jednoznacznie niesymetryczny układ ról uczestników interakcji, przypisując wyższą pragmatycznie rangę nadawcy wobec podporządkowanego jego woli odbiorcy, zredukowanego do roli mało ważnego wykonawcy oczekiwanego działania (Marcjanik 1997: 157–161). Zabiegi grzecznościowe koncentrują się na pomniejszaniu tego dystansu, wprowadzaniu elementów osłabiających kategorię żądania, stwarzaniu pozorów relacji interpersonalnej, w której odbiorcę wyposaża się w przymioty wolitywne należne podmiotowi jakiegoś działania (możliwość wyboru). Stąd np. bardzo często realizujące strategię grzeczności żądanie przybiera zakamuflowaną językowo formę prośby, propozycji itp., np. *Czy mógłbyś obrać te ziemniaki?* (Awdiejew 1987: 60). W ten sposób objawia się tak ważna w polskim modelu grzeczności zasada symetryczności zachowań grzecznościowych, okazywania rozmówcy szacunku, skromności (Marcjanik 1997: 272–275, 2007: 20–22; Ożóg 2001: 76–78). Wiejski model grzeczności (Sikora 1996) cechuje w tym zakresie wyraźne podobieństwo do modelu ogólnopolskiego (miejskiego), jakkolwiek mimo głębokich przemian cywilizacyjnych na wsi pod wieloma względami zachowuje on znaczną odrębność i autonomiczność<sup>27</sup>.

Podjmując w tym miejscu próbę przedstawienia znaczenia wnoszonego przez badaną partykulę do wypowiedzeń imperatywnych i żądających, przyjmuję uproszczoną procedurę weryfikacyjną. Rezygnuję więc ze śledzenia serii przykładów na rzecz analizy pojedynczego, modelowego zdania o funkcji dyrektywnej, zgodnej z modalnością intencjonalną wyrażoną gramatycznie – trybem rozkazującym czasownika stojącego w orzeczeniu. Por. powiedziane do starszego członka rodziny, kiedy już zwierzę zostało wyprężnięte z wozu:

19) *Dejće ta kóniowi siana!* (O-Pk).

Jak funkcjonuje pragmatycznie takie wypowiedzenie? Po pierwsze obecność *ta* (tu w pozycji przydaniowej) powoduje osłabienie modalności imperatywnej, faktyczne zniesienie rozkazu. W rezultacie może ono funkcjonować w pragmatycznej funkcji prośby. Nie tyle żąda się wykonania danej czynności, co wskazuje, że byłoby to z punktu widzenia mówiącego pożądane, oczekiwane. Wystąpienie partykuły w wypowiedzeniu wnosi do niego nowe znaczenie ‘byłoby dobrze, proszę, abyś dał koniowi siana’, co uwydatnia kontrast z niezmodalizowanym w ten sposób: *\*Dejcie siana kóniowi!*, które zdecydowanie nie dopuszcza takiej interpretacji. W związku

<sup>27</sup> Por. choćby pozycję kobiety, której nie podaje się ręki na powitanie czy pożegnanie, czego rzecz jasna nie wolno utożsamiać z lekceważeniem. Przypomnijmy, że zwyczaj całowania w rękę, obcy kulturze wiejskiej, bywa przyswajany w karykaturalnej formie i praktykowany w zasadzie wobec pań przyjezdnych.

z taką postawą mówiącego z treści wypowiedzenia wynika implikatura konwersacyjna, że w ostateczności dopuszcza on i taką sytuację, kiedy zwierzę w ogóle nie będzie nakarmione.

Dla porównania (partykuła jest częsta w takich kontekstach) można sięgnąć do stworzonego sztucznie (ale w pełni akceptowalnego) wypowiedzenia z zaprzecznym czasownikiem. Sytuacja jest tu bardziej skomplikowana, jako że negacja dotyka konstytutywnego składnika predykatywnego. W takim wypadku znaczenie wypowiedzenia i obecność wśród jego komponentów określonego rodzaju informacji nieeksplicytnych zależy od czynników intonacyjno-akcentuacyjnych, których tu nie będzie się roztrząsać<sup>28</sup>, pozostając przy najmniej skomplikowanym przypadku paradygmatu komunikacyjnego (jedno ognisko informacji związane z zaprzecznym czasownikiem), a więc:

20) \**Ta kóniowi siana ni'e dejcie!* (O-Pk).

Przykład ten wykazuje analogiczną do przykładu 19. strukturę tematyczno-rematyczną (partykuła wchodzi w relację składniową z wyróżnionym akcentem czasownikiem), a negacja i partykuła obejmują swym działaniem ten sam składnik. Znaczenie wypowiedzenia ulega zmianie. Przestaje ono być rozumiane jako rozkaz (znane już osłabienie kategoryczności polecenia), zaś w związku z odwróconym (wskutek negacji) kierunkiem asocjacji pojawia się zdolność wyrażania pragmatycznej funkcji delikatnej przestrogi, łagodnej perswazji czy wręcz prośby. Wypowiedzenie tego typu może już tworzyć tylko taki akt mowy, o czym najlepiej przekonują zanotowane bardziej rozbudowane repliki dialogowe, np. *Ta dziecku tego ni'e dawoj, dy sie przecie jesce 1ozchoruje od tego!* (O-J).

Przedstawione omówienie materiału językowego mimo wszystko tylko w części zdaje sprawę z funkcji semantycznych i pragmatycznych gwarowego *ta*. Nie jest też satysfakcjonujące, gdy chodzi o ustalenie relacji wobec pokrewnych semantycznie jednostek, wśród których prym wiedzie wspólne gwarom góralskim i polszczyźnie ogólnej *tam*. Wymagałoby to zgoła odrębnego studium. Świadomie skupiono się tu na określeniu pewnych domen dyskursu, gdzie *ta* znakomicie się sprawdza w językowym działaniu. Wydało się to interesujące, zwłaszcza przez wzgląd na ważną rolę partykuły w repertuarze środków językowych służących grzecznościowej strategii dystansowania się, stanowiącej w kulturze chłopskiej element swoisty, w istotny sposób stanowiący w przekonaniu autora o jej odrębności<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Chodzi tu zwłaszcza o możliwość tworzenia drugiego ogniska informacji przez obłożenie kontrastowym akcentem innego składnika, np.: \**K'óniowi ta siana ni'e dejcie!* Akcent czyni z wyróżnionego składnika „koniowi” nadrzędny temat wypowiedzenia; nacechowana struktura intonacyjno-akcentuacyjna (z dwoma wierzchołkami rosnącej intonacji) konstituuje dwa ogniska informacji, z nadrzędnym „koniowi” wobec „nie dajcie”. Tego rodzaju nacechowanie ma samo w sobie własność generowania presupozycji czy implikatur konwersacyjnych, a w rezultacie w strukturze informacyjnej wypowiedzenia pojawia się presupozycja istnienia innych obiektów spełniających zakładane warunki i wniosek: ‘możesz dać innemu zwierzęciu’, co następnie jest redukowane w toku inferencji, na podstawie wiedzy operacyjnej partnerów, do właściwego zakresu odniesienia.

<sup>29</sup> Zajmujący i inspirujący zarazem komentarz tego wzorca kulturowego zawarł J. Gutt Mostowy w jednej ze swych pogadank o gwarze, wśród rozważań nad zapisanym przez W. Kosińskiego dialogiem (we fragm. w przykl. nr 1): *Trzi momynta fciolek w tyj gwarze wyróźnić: piyrse to som pocontek, jako i o co sie trza było spytać, jako i co od-*

Kończąc te rozważania, chcielibyśmy przedstawić wstępną eksplikację znaczenia badanej partykuły, które wnosi ona do wypowiedzeń deklaratywnych<sup>30</sup>. Proponowana definicja kontekstowa zbudowana została na wzór eksplikacji opracowanych przez M. Grochowskiego, a po części także przez A. Wierzbicką. Nie spełnia ona wszystkich obowiązujących rygorów, zwłaszcza w zakresie stosowania najprostszych pojęć przy nazywaniu komponentów struktury semantycznej jednostki, jak również pełnej ekwiwalencji *definiendum* : *definiens* na poziomie wypowiedzenia. Dlatego należy traktować ją jako próbę przedstawienia charakterystyki semantycznej złożonej struktury znaczeniowej badanej jednostki, leksykalizującej własności specyficznej postawy modalnej mówiącego. W końcowych sformułowaniach oparto się zasadniczo na wnioskach wynikających z analizy obszernego materiału i hipotezach weryfikowanych dzięki kompetencji językowej i komunikacyjnej użytkowników gwary. Trzeba też dodać, że stosowanie w pełni obiektywnych procedur weryfikujących (testy sprzeczności, tautologii, kontrastowania eliminacyjnego i in.) jest bardzo kłopotliwe, jako że gwara nie jest z natury rzeczy stworzona do abstrakcyjnych rozważań typowych dla naukowego dyskursu, a wypowiedzi stworzone sztucznie przez badacza takimi też pozostają w uszach informatorów. Należy w związku z tym przyjąć zdecydowany prymat autentycznego materiału źródłowego, zwłaszcza że nabyta kompetencja komunikacyjna<sup>31</sup> bywa zawodnym narzędziem badawczym w warsztacie dialektologa. Próbną definicją gwarowego *ta* ma następującą postać<sup>32</sup>:

$S_1 P, S_2 ta$  jest  $P_2$ : ‘Spodziejając się, że możesz sądzić (w związku z tematem rozmowy), że  $S_1$  jest  $P_1$ , mówię:  $S_2$  jest  $P_2$ . Chcę, żebyś wiedział, że nie mówię tego (w związku z tematem rozmowy) tak, jak mówi się o rzeczach ważnych. Nie sądzę, że to ja skłonny jestem uważać, że żadne inne  $S$ -y nie są  $P$ . Sądzę, że rozumiesz, że mogę przestać uważać, że  $S_2$  jest  $P_2$ ’

Formułę definicji można poddać weryfikacji w przykładowych kontekstach:

---

*pedzieć. Jak sie fto dopytował o statek, to tu choć i pokwolić sie pasowało, jak było cym – a tu było, bo trzi krowy i piyncioro przichówku to niemalo, ale coby zaś fto se cego nie pomysłol, to sie godalo „trojeczko tyk starsyk i piynciorecko drobiozgu”. Tak jakby nie przymyirzajoncy o mysak. Zawse tyz było dobrze troche ponarzykać* (Ph-Gutt VII). Dystans, rezerwa, stateczność, nieangażowanie się – tak zapewne można by określić ten wymiar stosunków, obowiązujący równorzędnych członków wioskowej społeczności. Warto jeszcze tylko dodać, że uczestnicy tej rozmowy konsekwentnie mówią sobie per „wy”, choć doskonale się znają (jak to na wsi...).

<sup>30</sup> Sprawą bodaj najtrudniejszą do rozstrzygnięcia pozostaje możliwa polisemia *ta*. Istnieją pewne przesłanki, by uznać, że partykuła może realizować odmienne znaczenie w wypowiedzeniach ogólnie niedeklaratywnych, jak też mówiących o oczekiwaniach i woli nadawcy. Problem ten dotyczy w mniejszym lub większym stopniu znacznej części partykuł, o czym przekonują badania Grochowskiego (np. 1997). W proponowanym tu ujęciu uznaje się jednak gwarowe *ta* za leksem jednoznaczny, nie znajdując w pełni przekonujących argumentów przeciwko temu stanowisku.

<sup>31</sup> Autor opanował w zadowalającym stopniu gwarę orawską w trakcie długotrwałych badań słownictwa na potrzeby tworzonych podówczas SGO. Zachował także żywy kontakt z Podhalem, był m.in. pracownikiem Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu.

<sup>32</sup> Zmienne symbolizują, wedle stanowiska M. Grochowskiego podstawowe elementy struktury zdaniowej (subiekt – predykat) z tym że  $S_1 P_1$ , oddzielone przecinkiem może oznaczać zarówno wypowiedzenie należące do poprzedzającego kontekstu, jak też tzw. sąd ukryty (nieeksplicytny), z którym polemizuje nadawca wypowiedzenia  $S_2 P_2$  (Grochowski 1997: 43–45, 85, 1986: 118).

*Fto ta miol jaki urzond, choćby wójtowski cy soltysi, to wiedziol, ze w Mieście królewskiego staroste zastompiył cysarski urzond kameralny. (Telo ino, ze trza było teroz rukować do wojska austryjackiego. A ludzie po wsiak sie rodziyli, umiyrali i fto ta o tym duzo wiedziol) (Ph-Gutt XX).*

Przy pewnej idealizacji warunków kontekstu i skupieniu się na treści wyrażanego sądu, otrzymujemy: ‘spodziewając się, że możesz sądzić, że mieszkańcy Podhala zdawali sobie sprawę z konsekwencji rozbiorów, mówię ci, że niewielu wiedziało, ale według mnie nie miało to większego znaczenia, choć nie można całkiem wykluczyć, że dotyczyło to tylko urzędników państwowych’.

A: – *Gazdówka duzo – godos – to i dudek pewnie tyz jaki taki w skrzyni jest.*

B: – *No, kwala Bogu, cosi ta jest (Ph-Gutt XX).*

Fragment rozmowy: replika B jest polemicznie ukierunkowana wobec supozycji zawartej w wypowiedzi A. W znacznej mierze grzecznościowo. Supozycja jest tu sądem wynikającym z popartego wnioskowaniem przypuszczenia, że jakies (niemałe) pieniądze są w skrzyni (= B jest człowiekiem zamożnym); w tym wypadku dyskutowany sąd należy do poprzedzającego kontekstu, a więc:

‘skoro sądzisz, że mam jakies znaczne pieniądze, mówię ci, że mam pewne skromne zasoby, ale nie jest to kwota, którą trzeba by traktować poważnie, choć w jakichś warunkach niektórym mogłoby się wydawać, że to dużo’

*Basia ta wiy choćco p’o słowińsku pedzić (O-J).*

We wcześniejszych replikach polilogu konfrontowane są poglądy na temat rzeczywistej znajomości języka słowackiego wśród orawskiej młodzieży. Problem ważny o tyle, że stanowi istotny argument w dogasającym sporze narodowościowym. Tu pretekstem stało się pytanie o udział młodych w mszy odprawianej w języku słowackim. Mówiący jest Orawcem z grona tzw. Słowioków, władza słowackim, biegle czyta w tym języku. Druga strona w jego małżeństwie jest tzw. bitym Polokiem; dzieci, jak wszyscy na co dzień mówią gwarą, w sytuacjach oficjalnych zaś – doskonale opanowaną polszczyzną ogólną. W sporze są stroną niezaangażowaną; pewna znajomość języka słowackiego wedle nich przydaje się, choćby po to, by radzić sobie w częstych kontaktach handlowych albo w razie kłopotu dogadać się ze słowacką policją drogową. Proponuje się następującą interpretację treści, którą partykuła wnosi do wypowiedzenia:

‘spodziewając się, że możesz sądzić, że młodzi ludzie na Orawie nie znają słowackiego, mówię ci, że dana osoba umie po słowacku powiedzieć wiele rzeczy, ale nie powinienes uważać, że to ma dla sprawy jakies szczególnie znaczenie, choć są tacy, którzy mogliby sądzić inaczej niż ty’.

Na koniec dla porównania można także przedstawić przygotowaną dla SGO definicję typu słownikowego, zamykającą w opisowej formule<sup>33</sup> charakterystykę semantyczną jednostki:

<sup>33</sup> Wzorowano się tu na propozycji opisu modulantów opracowanej przez R. Przybylską na potrzeby SWJP.

‘za pomocą tego słowa mówiący łagodzi kategoryczność wypowiedzanych sądów, przypuszczeń, rozkazów itd., sygnalizując swój dystans do wyrażanych w nich treści, niechęć do zajęcia jednoznacznego stanowiska, czy też brak potrzebnej do tego wiedzy lub pewności siebie’.

Mimo poszerzenia obszaru badań, pogłębionej refleksji nad funkcją jednostki jako operatora dyskursu, w zasadniczej części zaproponowana wówczas definicja zachowała swą wartość. Jest to źródłem niejakiej satysfakcji dla autora.

Podsumowując, należy podkreślić kilka najważniejszych naszym zdaniem spraw. Analizy pokazały, że gwarowej partykule *ta* wolno przypisać pewną ogólną reprezentację semantyczną, którą starano się zamknąć (być może niezbyt precyzyjnie) w określeniach łagodzenia kategoryczności wypowiedzanych sądów, asekurowania się, bagatelizowania znaczenia własnych słów. Inaczej mówiąc, użycie *ta* stwarza ramę modyfikacyjną zawartości propozycjonalnej wypowiedzenia, dającą się eksplikować jako: ‘nie jestem do końca zaangażowany w to, o czym mówię, nie identyfikuję się z tym w pełni’ lub: ‘nie mówię tego z pełnym przekonaniem, bo być może, jest inaczej, ktoś (ty) mógłby sądzić inaczej o tym, co mówię’. W wymiarze pragmatycznym dowiedziono, że postawie nadawcy można przyporządkować np. szczególnego rodzaju ostrożność związaną z liczeniem się (często na wszelki wypadek) ze zdaniem rozmówcy na dany temat, łagodzenie krytycznego wydźwięku własnych słów, a zwłaszcza uciekanie się do delikatnej perswazji, wykluczającej otwarte przeciwstawienie się komuś w rozmowie, wyrażanie wprost swoich intencji i myśli. W dyskusjach nad tym zagadnieniem z naukowcami dobrze znającymi środowisko wiejskie słusznie, jak się wydaje, zwracano autorowi uwagę na możliwość kulturowego zdeterminowania zjawiska. Podkreślano m.in., że ostrożne, asekuracyjne wręcz formułowanie sądów leży w chłopskiej mentalności, ukształtowanej w wielowiekowym doświadczeniu braku wolności i przeciwności skłaniających do pokory wobec świata i ludzi. Warto zaznaczyć, że w polszczyźnie ogólnej nie ma śladu istnienia takiego jak *ta* sygnału dystansowania się i asekuracji. Rzecz to interesująca, warta dokładniejszego zbadania, także gdy idzie o językowe pochodzenie wyrazu.

Pora wreszcie także zaspokoić ciekawość czytelnika i przybliżyć znaczenie przytoczonego na początku frazeologizmu, składającego się w zasadzie z samych partykuł. Jest to ekspresywne wyrażenie intensyfikujące negatywną i lekceważącą ocenę czegoś, stworzone przez na poły tautologiczne powtórzenie podstawowego *bodej ta bodej* ‘z politowaniem, niechęcią o kimś, o czymś’ (na wzór np. *Ty zdechlino zdechlińska!*). Jak można się domyślać, zajmuje ono eksponowane miejsce wśród językowych środków ekspresji ocen i emocji (wykładałoby się to w swobodnym tłumaczeniu jako: *marność świata, marność nad marnościami!*). Żartobliwie apeluje tu ono do recenzenckiego zmysłu czytelnika.

**Skróty****a) nazw regionów**

Kr – Krakowskie  
O – Orawa  
Ph – Podhale  
Sd – Sądecczyzna  
Sp – Spisz

**b) nazw miejscowości**

B – Bukowina Tatrzańska  
BD – Biały Dunajec  
Ch – Chyżne  
CzG – Czarna Góra  
Dr – Dursztyn  
Fl – Falsztyn  
Fr – Frydman  
H – Harkabuz  
J – Jabłonka Orawska  
Jg – Jurgów  
Jn – Janczowa (k. Grybowa)  
K – Krempachy  
Kc – Kacwin  
LM – Lipnica Mała (Orawa)  
Ludźm – Ludźmierz  
Ła – Łapszanka  
ŁW – Łapsze Wyżne  
NB – Nowa Biała  
Or – Orawka  
Pk – Piekielnik  
Ps – Podsarnie  
Pw – Podwilk  
Rz – Rzepiska  
St.Bys – Stare Bystre  
Tr – Trybsz  
Więc – Więciórka k. Myślenic  
Wr – Wróblówka  
Z – Ząb  
ZG – Zubrzyca Górna

**c) źródeł i literatury**

Brzega – W. Brzega, *Posiady (opowiadania z Podhala)*, Kraków 1913.  
BTS – J. Bubak, *Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, ZNUJ, „Prace Językoznawcze”, z. 36, Kraków 1972.  
BTZ – J. Bubak, *Teksty gwarowe ze wsi Ząb w powiecie nowotarskim*, ZNUJ, „Prace Językoznawcze”, z. 12, Kraków 1966.  
Grob. – I. Grobarczyk, *Gawędy orawskie*, Kraków 2001.  
Gutt. – J. Gutt-Mostowy, *Gwara o gwarze*, Kraków 1998.  
GuttSc. – J. Gutt-Mostowy, *Utwory sceniczne po góralsku*, Kraków 2003.



- Hod. – S.A. Hodorowicz, *Podholańskie porzykadla i pogworki maści wselijakiej ku cłekta zadumie i wesolości dane*, Nowy Targ 2006.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000.
- Kap. – J. Kapeniak, *Ród Gąsieniców*, Poronin 1997.
- KOT – M. Karaś, A. Zaręba, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, ZNUJ, „Prace Językoznawcze”, z. 6, Kraków 1964.
- Łojas – F. Łojas-Kośla, *Dziedzictwo rodowe*, Poronin 2004.
- Mich. – J. Michotek, *Tylko we Lwowie*, Warszawa 1990.
- NT – K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Warszawa 1960.
- Pit.LR. – J. Pitoń, *Lecom roki*, Kraków 2002.
- SGO: J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.
- SGorc., J. Kobylńska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001.
- SGP: *Słownik gwar polskich*, pod red. M. Karasia (*Źródła* i t. 1.), potem pod red. S. Urbańczyka, J. Reichana, J. Okoniowej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź (od 1977).
- SGPh: B. Dembowski, *Słownik gwary podhalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie” V, 1894, s. 339-444.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969.
- S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*; wyd. 3. fotooffset., Warszawa 1951.
- SW: *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900–1927.
- SWil.: A. Zdanowicz, M. Bohusz Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepieliński, W. Korotyński, B. Trentowski, *Słownik języka polskiego...*, Wilno 1861.
- SKarł.: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
- SKuc.: M. Kucala, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich (Więciórka, Sidzina, Facimiech)*, Wrocław 1957.
- Skup. – A. Skupień-Florek, *O Tatry wy moje*, Biały Dunajec 1991.
- Sob.CW – Z. Sobierajski, *Teksty gwarowe ze środkowej Wielkopolski*, Poznań 1995.
- Sob.ZW – Z. Sobierajski, *Teksty gwarowe z zachodniej Wielkopolski*, Wrocław 1985.
- Sob.DiF – Z. Sobierajski, *Dialekty polskie i folklor z różnych regionów*, Poznań 1991.
- SPodegr. – E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich* (Cz. V: *Słownik*, s. 157-284), Wrocław – Kraków 1955.
- Stap. – A. Gut-Stapińska, *Ku jasnym dniom. Wiersze, utwory sceniczne, gawędy i opowiadania*, Kraków 1998.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996.
- Tetm. – K. Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955.
- Tischn. – J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 1997.
- Wnuk – W. Wnuk, *Gawędy Skalnego Podhala*, Kraków 1981.
- WzSłuch. – W. Czubernatowa, J. Tischner, *Więści ze słuchanicy*, Kraków 2001.

#### d) inne

- gw. – gwarowy  
ogpol. – ogólnopolski  
z – zasłyszane

## Literatura

- ANTAS J., 1991, *O mechanizmach negowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji*, Kraków.
- ANTAS J., 1992, *Charakterystyka ilościowa modulantów*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 223–306.
- AWDIEJEW A., 1987, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków.
- DANIELEWICZOWA M., 1996, *O znaczeniu zdań pytajnych w języku polskim. Charakterystyka struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzi interogatywnych*, Warszawa.
- DUBISZ S., 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia międzywojennego (Nurt ludowy w latach 1945–1975)*, Wrocław.
- EJO: K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.
- EJP: S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1991.
- GARDZIŃSKA J., 1996, *Językowe wykładniki stopnia pewności sądów w gwarach ludowych (na przykładzie tekstów z Mazowsza i Podlasia)*, Siedlce.
- GOFFMAN E., 2006, *Rytuał interakcyjny*, Warszawa.
- GROCHOWSKI M., 1982, *Partykuły implikujące negację*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska, z. 125, Toruń, s. 16–29.
- GROCHOWSKI M., 1983, *O partykułach restryktywnych (Rozważania semantyczne)*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska, z. 138, Toruń, s. 27–52.
- GROCHOWSKI M., 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1995, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- JĘDRZEJKO E., 1987, *Semantyka i składnia polskich czasowników deontycznych*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- JĘDRZEJKO E., 2000, *Modalność – w języku i w tekstach: od gramatyki do stylistyki*, [w:] E. Sławkowa (red.), *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim*, Cieszyn, s. 113–155.
- JODŁOWSKI S., 1977, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.
- KĄS J., KUREK H., 2001, *Język wsi*, [w:] S. Gajda (red.), *Język polski*, Opole 2001, s. 440–459.
- KOSIŃSKI W., 1884, *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU”, t. 10, s. 225–309.
- KUREK H., 2008, *Powitania w środowisku wiejskim (w druku)*.
- LIGARA B., 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.
- LYONS J., 1989, *Semantyka*, t. 2, Warszawa.
- MARCJANIK M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- MARCJANIK M., 2007, *Grzeczność językowa w komunikacji językowej*, Warszawa.
- NAGÓRKO A., 2005, *Grzeczność wasza i nasza*, [w:] M. Marcjanik (red.), *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa, s. 69–86.
- OZÓG K., 1985, *Wyrazy częste w polszczyźnie mówionej: no, tam*, „Polonica”, t. 11, s. 147–159.
- OZÓG K., 1990a, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Kraków.
- OZÓG K., 1990b, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*, Kraków.
- OZÓG K., 1991, *Elementy metatekstowe ze składnikiem „mówię” w polszczyźnie mówionej*, [w:] J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska (red.), *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław, s. 183–194.
- OZÓG K., 2001, *Polshczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- POSPISZYŁOWA A., 1993, *Partykuły w gwarze wsi Istebna*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 31, s. 83–99.
- RYTEL D., 1982, *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Wrocław.
- SGJP: W. Gruszczyński, J. Bralczyk (red.), *Słownik gramatyki języka polskiego*, Warszawa 2002.

- SIKORA K., 1996, *O wiejskim modelu grzeczności – na przykładzie pozdrowień, powitań i formuł adresatywnych*, [w:] H. Kurek, F. Tereszkiwicz (red.), *Ziemia krośnieńska w kulturze wsi polskiej*, Kraków, s. 125–140.
- WIERZBICKA A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- WILKOŃ A., 2002, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków.
- WINIARSKA J., 2001, *Operatory metatekstowe w dialogu telewizyjnym*, Kraków 2001.
- WYRWAS K., SUJKOWSKA-SOBISZ K., 2005, *Mały słownik terminów teorii tekstu*, Warszawa.

**On the Dialectal Particle TA (on the Example of Dialects of Highlanders)  
Summary**

Using the example of the dialects spoken by Polish highlanders and used in the south of the Małopolska region, the article presents an extensive account of the semantic, pragmatic and syntactic features of the dialectal particle *ta*. The lexical unit in question plays an important role in expression of politeness in Polish dialects. It weakens the pragmatic (illocutionary) force of the utterance and the straightforwardness of the expression by creating a distance and helping to avoid the responsibility for one's utterances.